

Krzysztof Grygajtis

**FEDERALIZM PARYSKIEJ „KULTURY” I JEGO TWÓRCY
- JERZY GIEDROYC I JULIUSZ MIEROSZEWSKI**

Wstęp

Powstające w środowiskach polskiej emigracji politycznej wizje polskiej polityki wschodniej pozostawały świadectwem prób zrozumienia trudnej sytuacji sprawy polskiej po 1945 r. oraz świadomości politycznej elit drugiej „Wielkiej Emigracji”. Eksponowały one aktywność ośrodków władzy politycznej wychodźstwa w sferze spraw międzynarodowych oraz wskazywały na konieczność tworzenia optymalnych programów miejsca Polski w nowej powojennej Europie¹.

Emigracyjne wizje polskiej polityki zagranicznej inicjowały dyskusję na temat powojennych losów Europy jako rezultatu umów sojuszniczych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii z Casablanki, Teheranu i Jałty². Jak wynika z ówczesnej publicystyki, materiału pamiętnikarskiego współcześni tamtym wydarzeniom Polacy byli poinformowani o problemach stojących przed Wielką Trójką u schyłku II wojny światowej³. Bez dostępu do politycznych ustaleń przywódców zwycięskiej koalicji stopniowo rozpoznano, oczywiście z pewnym opóźnieniem, zamiśl Józefa Stalina zniewolenia Europy Środkowo-Wschodniej⁴. Potwierdzenie tych przypuszczeń przynosiła bezwzględna sowietyzacja tej części Europy dokonywana przez Armię Czerwoną, NKWD i jej ekspozytury⁵.

¹ *Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994.

² I. Hofman, *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Lublin 2001.

³ Por. T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Dziekanów Leśny 2005, s. 191; J. Ulatowski, *Wolność nie może być frazesem*, „Orzeł Biały” 1944, nr 47, 28 XI, s. 1; A. Bocheński, *Polska w polityce Stalina*, „Orzeł Biały” 1944, 18 VI, nr 17 (107), s. 1.

⁴ K. Grygajtis, *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924-1943*, Elbląg 2006.

⁵ P. Wieczorkiewicz, *Polscy agenci Kremla*, „Wprost” 2005, 25 XII, s. 38-42; por. [W. Wybranowski], *Alowcy chcieli mnie zamordować. Z kpt. Janen Górskim, prezesem Światowego Związku Żołnierzy AK w Wiel-*

Pierwsze powojenne dziesięciolecie w życiu polskiej emigracji politycznej odznaczyło się powstaniem dwóch ważnych centrów kształtowania się polskiej myśli politycznej⁶. Były to polski Londyn⁷, z charakterystycznym dla niego politycznym rozdrobnieniem wychodźstwa czasów II wojny światowej, oraz Paryż, z jednoosobową redakcją pisma politycznego „Kultura”⁸. Wyróżniającą cechą obu ośrodków pozostawał ich stosunek do miejsca Polski i jej granic w powojennej Europie oraz polskiej polityki zagranicznej, który już na początku lat pięćdziesiątych XX w. doprowadził do zaistnienia politycznego sporu pomiędzy paryską „Kulturą” a polskim Londynem⁹. „Niezlomnym” i „nieprzejednanym” w Londynie paryska „Kultura” przeciwstawiała konieczność ustępstw politycznych względem sąsiadów Polski¹⁰, stosunkom międzypaństwowym porozumienie między uciśnionymi narodami, spotkaniom elit politycznych współpracę elit intelektualnych¹¹. Wszystko to wypływało nie tyle z odmiennych programów politycznych obu intelektualnych centrów życia politycznego emigracyjnej Polski, ile z przekonania, że państwa zachodnie zaakceptowały pokojowe współżycie z komunistycznymi reżimami Europy Wschodniej. W prasie emigracyjnej dostrzegano, że porozumienie mocarstw zachodnich z ZSRR umożliwiło Kremlowi realizację polityki podbojów w Europie. Stąd zadaniem politycznych ośrodków polskiego uchodźstwa stało się mobilizowanie światowej opinii publicznej do zwrócenia się przeciw sowieckiemu komunizmowi. Na tej drodze, prowadzącej do konsolidacji Polski i państw zachodnioeuropejskich, dla polskiej emigracji i emigracji środkowowschodnioeuropejskich pojawiła się możliwość współpracy w desowietyzacji Europy Środkowej nawet bez zawierania specjalnych układów sojuszniczych¹². Dlatego też strategicznym celem działalności paryskiej „Kultury” stało się – według słów Bohdana Osadczyka – „wytyczenie drogi do nowego cyklu w naszej wspólnej przyszłości”¹³.

Koncepcje polskiej polityki zagranicznej wykrystalizowały się na łamach „Kultury” na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.¹⁴ Prezentowane na

kopolsce, rozmawia..., „Nasz Dziennik” 2006, 9 II, s. 11; A. Kołtun, 61. *Rocznica pacyfikacji Wałów Kępskich*, „Nasz Dziennik” 2006, 9 II, s. 15; szerzej: *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, oprac. M. J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. 1-2, Warszawa 1997; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941-1944*, Warszawa 2003.

⁶ *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, pod red. A. Friszkego, Warszawa 1995; M. S. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*, Wrocław 1996; A. Friszke, R. Habielski, P. Machcewicz, *Druha Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 1-3, Warszawa 1999.

⁷ L. Ciołkoszowa, *Publicystyka polska na emigracji 1940-1960*, Londyn 1965; R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991.

⁸ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. *Ewolucja myśli politycznej w latach 1947-1980*, Stockholm 1998; K. Pomian, *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2000; B. Świdorski, *Cnota nieposłuszeństwa*, „Tygodnik Powszechny” 2005, 18 IX, nr 38 (2932), s. 13; por. *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, oprac. G. Pomian, t. 1-2, Lublin 1999.

⁹ K. Pomian, *Aktualność Mieroszewskiego*, [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, oprac. K. Pomian [et al.], cz. 1, Warszawa 1999, s. 11.

¹⁰ I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003.

¹¹ K. Pomian, *W kręgu...*, s. 35-36.

¹² *Ibidem*, s. 37.

¹³ B. Osadczyk, *Pożegnanie z Jerzym Giedroyciem*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 19.

¹⁴ J. Czapski, *Dwadzieścia pięć lat*, „Kultura” 1972, nr 7-8, s. 3-10; por. A. Mencwel, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997, s. 269-454; K. Grygajtis, *O „planie gry” Jerzego Giedroycia*, „Nowe Sprawy Polityczne” 2006 (w druku).

łamach periodyku wypowiedzi zapowiadały, że dla zespołu „Kultury” najważniejszą sprawą pozostaje kwestia usytuowania państwa polskiego pomiędzy Niemcami (RFN-NRD) a ZSRR-Rosją i jego relacje z tymi potężnymi sąsiadami¹⁵. Stąd też wynikało najważniejsze zadanie publicystów „Kultury”: wyznaczenie wektorów polskiej polityki zagranicznej, ze wskazaniem preferencji dla polskiej polityki wschodniej oraz takie kształtowanie stosunków z sąsiadami Polski, które pozwoliłoby jej na postawienie skutecznej tamy dla ekspansjonizmów niemieckiego i sowiecko-rosyjskiego. Innymi słowy, wypracowanie kanonów nowej „polityki równowagi”, polegającej już nie na zachowywaniu jednakowego dystansu tak wobec Bonn i Berlina, jak i Moskwy, lecz na swego rodzaju odmrożeniu stosunków ze wschodnimi sąsiadami Rzeczypospolitej: z Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Myśl polityczna „Kultury” tworzyła ideowe podwaliny pod demokratyczną transformację w Polsce¹⁶ i państwach Europy Środkowej¹⁷ (nie udało się to w stosunku do Rosji¹⁸, w której niedorozwój instytucji demokratycznych współcześnie pogłębia zjawisko narastania rosyjskiego neoimperializmu¹⁹, oraz w stosunku do Białorusi²⁰), sprzyjającą pozytywnej koegzystencji Polaków i sąsiednich narodów²¹, a także zgodnej współpracy z wewnętrznymi mniejszościami²².

¹⁵ J. Mieroszewski, *Polacy i... poganie*, „Kultura” 1954, nr 9 (83), s. 53, 56, 60.

¹⁶ K. Kopczyński, *Przed przystankiem Niepodległość. Paryska „Kultura” i kraj w latach 1980-1989*, Warszawa 1990.

¹⁷ J. Łobodowski, *Złota hramota*, Paryż 1954; J. Lavrinenko, *Roztriljane vidpožennja*, Paryż 1959; J. Łobodowski, *Pieśń o Ukrainie*, Paryż 1959; I. Koszeliwec, *Ukraina 1956-1968*, Paryż 1969.

¹⁸ *Przeciw niewolnictwu. Głos wolnej Rosji*, Paryż 1973; por. M. Wójciechowski, *Putin niszczy niezależnych*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18-19 II, s. 20-21; T. Bielecki, *Putin słuchał o Czechenii*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 24 II, s. 10.

¹⁹ J. Pomianowski, *Nie ma sprawy*, „Tygodnik Powszechny” 2006, 19 II, nr 8 (2954), s. 3; K. Grzybowska, *Bez konwenansów*, „Gazeta Polska” 2006, 15 II, s. 26; A. Czajowski, *Demokratyzacja Rosji w latach 1987-1999*, Wrocław 2001; *Rosja 2000. Koniec i początek epoki?*, pod red. A. Magdziak-Miszewskiej, Warszawa 2000; K. Grygajtis, *Polityka zagraniczna Rosji Władimira Putina. Wyzwania, zagrożenia, uwarunkowania*, [w:] *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, red. T. Dubicki i T. Panecki, Częstochowa 2004, s. 441-477.

²⁰ Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po 1989 r.) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003; M. Nocuń, A. Brzeziecki, *Poza światem, poza nadzieją. Białoruś przedśrodek Europy*, „Tygodnik Powszechny” 2006, 19 II, nr 8 (2954), s. 7; [M. Nocuń, A. Brzeziecki], *A jeśli zaczną strzelać. Z Aleksandrem Milinkiewiczem, demokratycznym kandydatem na prezydenta Białorusi, rozmawiają...*, „Tygodnik Powszechny” 2006, 26 II, nr 9 (2955), s. 7.

²¹ J. Widacki, *Stosunki polsko-litewskie (od końca lat 80-tych po dzień dzisiejszy)*, „Kultura” 1997, nr 11, s. 37-72; K. Grygajtis, *„Itaka, do której się nie wraca”*. Uwarunkowania historyczne, polityczne i społeczne współczesnych stosunków polsko-litewskich, „Zeszyty Historyczne” (Częstochowa) 2003, t. VII, s. 431-461; Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wrocław 2005; W. Gill, N. Gill, *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989-1993*, Toruń 1994; J. Darski, *Białoruś. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1994; P. Foligowski, *Białoruś – trudna niepodległość*, Wrocław 1999.

²² A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995; P. Wróbel, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej w Polsce*, Warszawa 1990; G. Babiński, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*, Kraków 1997; K. Tarka, *Litwini w Polsce 1944-1997*, Opole 1998; K. Grygajtis, *Etoś sąsiedztwa. Mniejszości narodowe w III Rzeczypospolitej (Ukraińcy, Łemkowie, Niemcy, Białorusini, Litwini)*, „Pedagogika” (Częstochowa) 2004, t. XIII, s. 139-182.

Samotnik z Maisons-Laffitte

Redaktor paryskiej „Kultury” podlegał konkretnym wpływom ideowo-politycznym, które ukształtowały jego myślenie polityczne²³. Chodzi tu zarówno o inspiracje pochodzące ze środowiska rodzinnego, jak i te oddziałujące na Giedroycia w czasie studiów oraz pracy zawodowej w czasach II Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym jego uwagę przykuwały kwestia mniejszości narodowych, polityka zagraniczna oraz problem miejsca Polski w Europie. Po zakończeniu II wojny światowej Jerzy Giedroyc podjął się dzieła przygotowania politycznego programu uwolnienia Polski z jarzma sowieckiej niewoli i to nie tylko na płaszczyźnie *stricto* politycznej. Inicjowane przezeń na łamach „Kultury” dyskusje ukazywały ogrom problemów, które należy pokonać przy tworzeniu odrodzonej Rzeczypospolitej²⁴ w nowej Europie. W swoich politycznych ocenach Redaktor często odwoływał się do czynu i koncepcji marszałka Józefa Piłsudskiego, podobnie jak czynił to Stanisław Cat-Mackiewicz²⁵. Na polityczne myślenie Redaktora znaczący wpływ wywarł również Raymond Aron²⁶.

Przybliżając ideowo-polityczny kontekst procesu kształtowania się koncepcji odrodzonej Polski, należałoby zwrócić uwagę na środowisko, w którym formowały się jego wizje polityczne: na najnowszą historię Polski oraz ważne wydarzenia polityczne o znaczeniu międzynarodowym.

Jerzy Giedroyc, którego przodkowie żyli na Litwie i Białej Rusi (linia żmudzka, książęca)²⁷, urodził się w 1906 r. w Mińsku Litewskim, w mieście zamieszkałym w większości przez Białorusinów, Żydów i Tatarów, ale o polskim obliczu. Do szkół młody Giedroyc wyjechał do Moskwy. Prowincjonalny, na wskroś żydowski Mińsk, którego nie chciał włączać do Polski Stanisław Grabski, nie nadawał się do kształcenia młodzieży szlacheckiej. Do zaplanowanej kariery najlepiej pasowała Moskwa²⁸.

Pucz bolszewicki w Rosji utrwalił się w pamięci Jerzego Giedroycia w formie obrazów społecznego chaosu²⁹. W odrodzonej Polsce Jerzego Giedroycia formowała ucząca patriotyzmu szkoła, piśarstwo Stanisława Brzozowskiego i Stefana Żeromskiego, czyn niepodległościowy i osobowość Józefa Piłsudskiego³⁰ i wcale nie mała grupa rosyjskiej emigracji. Znakomity biograf Jerzego Giedroycia, Andrzej Stanisław

²³ I. Hofman, *Jerzy Giedroyc i „Kultura”*. Analiza stanu badań, [w:] *Prasa dawna i współczesna*, pod red. B. Kosmanowej, cz. 1, Poznań 2000, s. 65-79.

²⁴ L. Unger, *Giedroyc – bez tabu, bez złudzeń*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 29-30 X, s. 25.

²⁵ S. Mackiewicz-Cat, *Klucz do Piłsudskiego*, Warszawa 1996 (wyd. III); por. W. A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 210-241; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896-1966. Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa 1987 (wyd. I), Warszawa 1994 (wyd. II); E. Szkalnicki, *Stanisław Cat-Mackiewicz – portret ideowy*, „Arcana” 1997, t. 13, s. 105-122; K. Grygajtis, *Stanisław Cat-Mackiewicz a problem Rosji*, [w:] *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej na drodze przemian*, pod red. B. J. Albinai i J. M. Kupczaka, Wrocław 2004, s. 86-101.

²⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 195; por. R. Aron, *Koniec wieku ideologii*, Paryż 1956.

²⁷ A. S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999, s. 6; A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 285.

²⁸ E. Berberysz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 19.

²⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 12.

³⁰ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 9; por. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867-1935*, t. 1-2, Warszawa 1935; W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Londyn [1967]; W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867-1935. Życiorys*, Londyn 1996 (wyd. VII); W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995 (wyd. I), Wrocław 2004 (wyd. II).

Kowalczyk, napisał, że Redaktor „Kultury” był obecny przy naukowych dyskusjach w warszawskim domu Leona Petrażyckiego, pozostawał pod wpływem księdza Tadeusza Rzewuskiego oraz zaczął on uczęszczać na seminarium prof. Korduby o historii Ukrainy na Uniwersytecie Warszawskim³¹.

Rosja w życiu intelektualnym Jerzego Giedroycia odgrywała ważną rolę aż do jego śmierci. Redaktor „Kultury” za najważniejszy kanon swojej politycznej filozofii uważał szukanie porozumienia z Rosjanami dla realizacji idei demokratyzacji Rosji. Trudno było odmówić mu w tym racji. W opinii pokolenia budowniczych II Rzeczypospolitej droga dziejowa Rosji prowadziła od „białej” despotii do „czerwonej”, od „czerwonej” do „różowej”³². „Imperialność, agresywność, wszechwładza deifikowanego niemal despoty, ubezwłasnowolnienie jego poddanych, militaryzacja struktur państwowych, skorumpowana machina biurokratyczna, ceszaropapizm dający nadzór władcy nad obowiązującą religią (ideologią), strach i terror jako nieodłączne instrumenty sprawowania władzy – to tylko niektóre z elementów wpisanych w rosyjski syndrom”³³.

Jerzy Giedroyc opowiadał się za dekolonizacją państwa sowieckiego, dostrzegając w mocarstwowym charakterze „czerwonego” imperium zagrożenie dla Polski i Europy. Czynił to z pozycji Polaka z Litwy, z dawnej Litwy, noszącej niegdyś dumną nazwę Wielkiego Księstwa Litewskiego³⁴. Był przekonany, że zbawieniem dla kraju jest pokój i troska o zachowanie istniejącej równowagi w stosunkach międzynarodowych. Uważał, że zbytne wzmocnienie się któregośkolwiek z bezpośrednich sąsiadów nie wróżyłoby Polsce nic dobrego. Jednocześnie dostrzegał, że demokratyczna Rosja znajdzie sposób na ułożenie stosunków nie tylko z państwami Europy Środkowo-Wschodniej, ale przede wszystkim z żyjącymi w jej obrębie, na jej zachodnich rubieżach, nierosyjskimi narodami. W ten oto sposób wskazywał na możliwość przezwyciężania złej polsko-rosyjskiej przeszłości. Słabością jego refleksji było to, że nie miał on wizji drogi prowadzącej do demokratyzacji Rosji, w czym zasadniczo się różnił od Jerzego Pomianowskiego. Ale kwestię sowiecką potrafił dobrze zdiagnozować. W 1981 r. w wywiadzie dla „Res Publiki” stwierdził: „Związek Sowiecki jest u progu rozpadnięcia się, to dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości”³⁵.

Dziennikarski szlif Jerzy Giedroyc zdobywał w Polsce międzywojennej od 1930 r., podejmując się takich przedsięwzięć wydawniczych, jak „Dzień Akademicki”, przekształcony potem w „Bunt Młodych”, a później w „Politykę”³⁶, o nie-

³¹ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 14.

³² K. Grygajtis, *Józefa Piłsudskiego dyskurs o Rosji, federacji i Litwinach*, [w:] *Formacje dyskursywne w kulturze, językach i literaturze europejskiej XX wieku*, pod red. L. Rożek, t. IV, Częstochowa 2005, s. 23-43.

³³ A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 243.

³⁴ *Co Giedroyc radził Miłoszowi. Korespondencja Czesława Miłosza i Jerzego Giedroycia o Nagrodzie Nobla i doktoracie honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, oprac. M. Kornat, „Gazeta Wyborcza” 2005, 14 IX, s. 19.

³⁵ A. Friszke, *Realista podszyty romantyzmem. Wystąpienie Andrzeja Friszke na uroczystości wręczenia Nagrody „Rzeczpospolitej” im. Jerzego Giedroycia prof. dr. Jerzemu Kłoczowskiemu*, „Rzeczpospolita”, 2001, 10-11 XI, nr 263 (6036), s. A5.

³⁶ A. Kaczyński, *Laborant niepodległości*, „Rzeczpospolita” 2003, 20 X, nr 245 (6625), s. A4.

bagatelny nakładzie: aż 5000 egzemplarzy³⁷. „»Polityka«, którą redagował przed wojną, była bliższa największej pasji Giedroycia niż powojenna »Kultura«. Według słów Redaktora, razem z politycznymi przyjaciółmi mieli zamiar w planowanych na 1940 r. wyborach wystawić własną listę kandydatów, wejść do sejmu i ubiegać się o udział w rządzeniu państwem. Wojna położyła kres tym planom i w rezultacie najwyższym stanowiskiem, jakie Giedroyc osiągnął w służbie państwowej, była posada sekretarza ministra rolnictwa³⁸. Patriotyzm Jerzy Giedroyc wyniósł z domu. Kiedy wojska bolszewickie parły w 1920 r. na Warszawę, zgłosił się do wojska jako ochotnik. Miał wówczas 14 lat³⁹.

Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego Giedroyc powziął zamiysł usunięcia Rydza-Śmigłego i zastąpienia go Kazimierzem Sosnkowskim. W 1981 r. podsumowując ten życiowy okres, powiedział: „Zawsze byłem na marginesach obozu Piłsudskiego. W dużej opozycji nie w stosunku do Piłsudskiego, ale w stosunku do piłsudczyków. Federacyjna polityka Piłsudskiego bez wątpienia bardzo mnie zapłodniła. To jednak, co najbardziej cenię u Piłsudskiego, to jest jego realizm polityczny. On znalazł rozwiązanie, które jest dla Polaków jedyne. Jego polityka była bardzo realistyczna, o pozorach romantyzmu. To jest bardzo typowe dla Piłsudskiego, który był jednocześnie bardzo zimnym kalkulatorem, ale umiał temu nadać takie jakieś szaty romantyczne. Dla mnie więc Piłsudski to jest głównie legenda, polityka narodowościowa w pierwszym okresie, pilnowanie – aż przesadne – niezależności i suwerenności Polski⁴⁰. A na pytanie Barbary Toruńczyk⁴¹, co jeszcze w polityce Piłsudskiego cenił sobie Redaktor, odpowiadał: „Nacisk na wojsko. Jednak to jest człowiek, który odbudował rolę wojska w Polsce. Także niewiązanie się z żadną grupą polityczną czy społeczną. Był w PPS, kiedy to było wygodne dla niego, jeśli idzie o organizowanie akcji niepodległościowej. Nie miał żadnych zahamowań, żeby rozmawiać z konserwatystami, co wtedy było wielkim szokiem dla opinii, specjalnie dla inteligencji lewicowej. Ale on uważał, że jeżeli się realizuje jakaś linia polityczna, to te sprawy są bez żadnego znaczenia”. Na pytanie Barbary Toruńczyk, czy mógłby powiedzieć, że coś przejął od Piłsudskiego, jeśli chodzi o myślenie polityczne, Jerzy Giedroyc odpowiedział: „Myślę, że przede wszystkim właśnie to, co nazwałbym realizmem politycznym”.

Jerzy Giedroyc pozostawał też państwowcem⁴². Jeżeli dla państwowców najwyższym dobrem jest niepodległe państwo, to Redaktor „Kultury” był nim niewątpliwie⁴³. Dla Jerzego Giedroycia państwo stanowiło instytucję gwarantującą rozwój jego obywateli, zapewniającą im bezpieczeństwo i regulującą życie gospodarcze. Stosunek Redaktora do instytucji państwa wynikał z przekonania, że przyczyn katastrofy przedrozbiorowej Polski należałoby szukać w fakcie zaniedbania kiedyś pracy

³⁷ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 24-25.

³⁸ A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

³⁹ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 8-9.

⁴⁰ [J. Giedroyc], *Wciąż żyjemy pod tym namiotem. Rozmawiała Barbara Toruńczyk*, „Gazeta Wyborcza” 2000, 21 IX, s. 17.

⁴¹ E. Beberysz, *op. cit.*, s. 143-144.

⁴² A. Mencwel, *Testament Giedroycia*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 23-24 X, s. 26; E. Beberysz, *op. cit.*, s. 115; A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

⁴³ K. Kozłowski, *Gwiazda wytrwałości. W 5. rocznicę śmierci Jerzego Giedroycia*, „Tygodnik Powszechny” 2005, 18 IX, nr 38 (2932), s. 1.

państwowej. Ten pogląd „samotnik z Maisons-Laffitte” rozwinął w okresie powojennym, kiedy wydawana przezeń „Kultura” wskazywała powojennym pokoleniom, że państwo niesuwerenne nie daje pełni możliwości odpowiedniego kształtowania przyszłości jego obywateli, a nawet zachowania ich narodowej tożsamości. Stąd w jego wypowiedziach obrona niezależności państwa nabierała charakteru najważniejszego priorytetu. W czasach III Rzeczypospolitej ten państwowiec zwracał uwagę na egoizm polityczny tzw. elit politycznych i gospodarczych, polegający na lekceważeniu interesów Polski i jej obywateli. „Jak prasa donosi – pisał – warszawskie metro zamówiło w Hiszpanii 24 wagony. Będą włączone do taboru metra już we wrześniu bieżącego roku. Czy nie można było zamówić ich w kraju? A jak przedstawia się produkcja taboru dla Polskich Kolei Państwowych? W okresie Drugiej Rzeczypospolitej Zakłady Cegielskiego w Poznaniu produkowały znakomity sprzęt kolejowy, który wzbudził duże zainteresowanie na Światowej Wystawie w Nowym Jorku w maju 1939”⁴⁴.

Ważną cechą myślenia państwowego był dla Redaktora stosunek do żyjących w Polsce mniejszości narodowych i wyznaniowych⁴⁵. Giedroyc jeszcze przed wybuchem wojny opowiadał się za autonomią Galicji Wschodniej⁴⁶. Wyprowadził w tym innych⁴⁷. Ale czy autonomia ówczesnej Małopolski Wschodniej przed samą wojną mogła coś zmienić w stosunku Ukraińców galicyjskich do Polski?⁴⁸ Liczne powiązania skrajnie narodowych ukraińskich organizacji z nazistowskimi Niemcami i wywrotowa działalność sowieckiej agentury wśród białoruskiej i ukraińskiej biedoty nie zjednywały władz Rzeczypospolitej dla spraw obu mniejszości⁴⁹. Najprężniejsze centrale wywrotowych ukraińskich organizacji znajdowały się w stolicach nieprzyjaznych Polsce państw: w Pradze, Kownie oraz w Wolnym Mieście Gdańsku. Jerzy Giedroyc zdaje się wszystko to dobrze rozumiał, tak jak i tę prawdę, że w sąsiedztwie totalitarnej „czerwonej” sowieckiej Rosji powinno się znaleźć miejsce na ukraiński Piemont.

Niewiele brakowało, ażeby Jerzy Giedroyc podążył śladem Stanisława Mackiewicza do Berezy Kartuskiej. Przyczyną „zsyłki” miała być krytyka płk. Kostka-Biernackiego. Wybronił go jego zwierzchnik, minister Juliusz Poniatowski, „z którym ciągle wchodził w zwadę”⁵⁰.

Sprawy wojska i obronności pozostawały w centrum uwagi państwowców. W II Rzeczypospolitej wiązało się to z usytuowaniem pomiędzy Niemcami a Rosją. Państwowcy głosili ograniczony państwowy interwencjonizm. Po tych szczytnych ideach pozostała wydana w 1938 r. broszura *Polska idea mocarstwowa*, wskazująca na potrzebę prowadzenia uczciwej polityki społecznej, narodowej i gospodarczej państwa jako na źródła dobrobytu i wielkości Rzeczypospolitej⁵¹.

⁴⁴ [J. Giedroyc], *Notatki Redaktora*, „Rzeczpospolita” 2000, 16-17 IX, nr 217 (5687), s. D9.

⁴⁵ E. Berberyusz, *op. cit.*, s. 42, 172.

⁴⁶ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 27.

⁴⁹ J. Widacki, *Wstęp*, [w:] *Kresy w oczach oficerów KOP*, oprac. J. Widacki, Katowice 2005, s. 5-6, 7, 8-10.

⁵⁰ A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

⁵¹ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 34-38.

Jerzy Giedroyc jawił się też jako konserwatysta. To dość dziwne spostrzeżenie⁵², jeżeli przypomnimy sobie jego sympatie dla idei propagowanych przez polską lewicę niepodległościową. Pracę organiczną uczynił filarem polityki niepodległościowej. Był zwolennikiem stopniowego przekształcania skutków przegranej wojny w ich przeciwieństwo. To miała być jego *realpolitik*. „Giedroycia – dowodził Andrzej Kaczyński – chętnie opisuje się za pomocą paradoksów. Książę – o poglądach republikańsina. Kresowiak – oddał Kresy. Demokrata – admirałor Piłsudskiego. Konserwatysta – meenas obrazoburcy Gombrowicza. Obsesyjnie niezależny – lojalny, choć rogaty żołnierz”⁵³.

W polskiej myśli politycznej tak naprawdę Jerzy Giedroyc zaistniał dopiero po II wojnie światowej⁵⁴. „Bunt Młodych” i „Polityka”⁵⁵ to jedynie wstęp do fenomenu „Kultury”⁵⁶. W międzywojennej Polsce trudno przychodziło konkurować z publicystyką Tadeusza Hołówki, Stanisława Mackiewicza, Jerzego Sochackiego, Władysława Studnickiego, Mariana Uzdowskiego czy Leona Wasilewskiego.

Przeciw podziałowi Europy

Narodziny „Kultury” dokonały się w warunkach właściwych emigracji wojennej⁵⁷. „Pismo było ubocznym produktem – mówił Jerzy Giedroyc – Moim najważniejszym zamierzeniem było przede wszystkim wydawanie książek, które zaczęliśmy wydawać w 1946 r. i któreśmy potraktowali jako sposób oddziaływania na kraj. Z góry założyliśmy, że wszystkie formy organizacyjne na emigracji nie mają sensu, bo się bardzo szybko degenerują. Poza tym nie byliśmy wtedy tego zdania, co cała emigracja polska, że wojna jest za rok, za chwilę i wobec tego nie wolno robić nic takiego. Kwestia oddziaływania przez słowo była dla mnie rzeczą najważniejszą”. I zaraz dodawał, że „»Kultura« miała być takim pismem, kwartalnikiem intelektualnym, do którego nie przywiązywałem zbyt wielkiej wagi. Jakiśm się w 1947 r. zorientowali w sytuacji, przekonaliśmy się, że Włochy są bardzo złym punktem, zarówno jeśli idzie o kontakty z krajem, jak i oddziaływanie na emigrację [...]. Były też kłopoty z drukarnią. Myśmy kupili własną drukarnię, która się okazała zupełną katastrofą [...]. Wtedy zdecydowaliśmy się przenieść do Paryża i skoncentrować tylko na piśmie, które już miało obecny charakter. Już drugi i trzeci numer, które tu, w Paryżu, ukazały się, zawierały to, co chcemy, jak widzimy tę »Kulturę« dziś”⁵⁸.

Krzysztof Pomian fenomen „Kultury” tłumaczył tym, że Redaktor całkowicie uniezależnił się od polskiego Londynu, zaś jego wizja Polski znacznie się zradykalizowała w stosunku do tej, którą wyznawał przed wojną, szczególnie w sprawach społecznych i narodowościowych. „I stało za tym przekonanie – jak dowodził Krzysztof

⁵² *Ibidem*.

⁵³ A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

⁵⁴ K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 493 sqq.

⁵⁵ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 34; por. M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979.

⁵⁶ E. Berberyusz, *op. cit.*, s. 44-45.

⁵⁷ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 68 sqq.

⁵⁸ [J. Giedroyc], *Wciąż żyjemy pod tym namiotem*, s. 16; A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 75.

Pomian – które różniło go od elity emigracyjnej skupionej w Londynie, że przyszła Polska nie może być prostą kontynuacją Polski przedwojennej, że choć będzie ta sama – musi być inna”⁵⁹. Współcześnie Rafał Ziemkiewicz wspomniane przedsięwzięcie ocenia następująco: Giedroyc „był politykiem. Miał ambicję uprawiać polską politykę na wygnaniu – a nie miał żadnych niezbędnych do tego narzędzi. Bo jak można uprawiać politykę państwa, które nie istnieje, a więc nie ma armii ani wpływów gospodarczych, niczego w ogóle? Przy całym szacunku dla polskiego Londynu wypada stwierdzić, że tam na to pytanie odpowiedzi nie znaleziono, dlatego emigracyjne władze pozostały jedynie symbolem. Maisons-Laffitte było natomiast rzeczywistym ośrodkiem politycznym, jakkolwiek słabym. Bo Giedroyc znalazł w tej sytuacji narzędzie do uprawiania emigracyjnej polityki: polską kulturę, literaturę zwłaszcza. On nie inwestował w pisarzy dla pięknego ich pisania, choć niektórzy, rzeczywiście pisali pięknie. Inwestował w nich, żeby zaprząć do swego politycznego rydwanu”⁶⁰. W 2003 r. Leopold Unger – Brukselczyk – napisał, że „autorzy »Kultury« to było raczej dziwne stado. W ciągu swego istnienia »Kultura« wydrukowała ok. 2500 autorów, reprezentujących pięć pokoleń. Jednakże krąg prawdziwych, mniej więcej regularnych współpracowników był zawsze węższy, liczył może 30 nazwisk. Trafić bowiem na stałe na jego łamy nie było łatwo. Giedroyc miał bardzo wysokie wymagania formalne i intelektualne. Pomijając niewielki zespół, który pracował na miejscu w Maisons-Laffitte pod Paryżem, nawet najbliżsi autorzy »Kultury« rozsiani byli po całym świecie. Pochodzili z kraju i emigracji, reprezentowali rozmaite tradycje, a także »garby« przeszłości, ale liczył się talent i rozum – to, co i jak mieli do powiedzenia”⁶¹.

Debiut polityczny „Kultury” nie wypadł okazale. W 1948 r. Giedroyc opublikował w niej artykuł Aleksandra Janty-Polczyńskiego *Wracam z Polski*⁶². Tekst spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem emigracji z racji pochwały nowej sytuacji Polski⁶³. Ciąg dalszy reportażu już się nie ukazał w „Kulturze”. Redaktor nie zaryzykował politycznego samobójstwa⁶⁴. Rzecz wydał poza pismem, własnym sumptem w formie broszury⁶⁵. Supozycja możliwości znalezienia z Rosjanami dającego się zaakceptować *modus vivendi*, przejściowości komunistycznej tyranii i przyszłej ewolucji komunistycznego ustroju jawiła się jako legitymizacja w oczach Zachodu sowieckiej okupacji Polski. Wielu uchodźców zbyt dobrze pamiętało koszmar moskiewskiego „wyzwolenia”, ażeby nie reagować ze złością na polityczne przesłanie tekstu. Działo się to wszak po sfalszowanym przez komunistów referendum (30 VI 1946 r.), sfalszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 I 1947 r.) i potajemnym wyjeździe Stanisława Mikołajczyka z Polski (12 X 1947 r.). Dla tysięcy emigrantów

⁵⁹ K. Pomian, *Aktualność...*, s. 14; por. *Demokracji szlacheckiej nie było. Daniel Beauvois w rozmowie z Jarosławem Kurskim*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 28-29 I, s. 12.

⁶⁰ R. Ziemkiewicz, *Straszną spuścizną redaktora Giedroycia*, „Gazeta Polska” 2005, 6 VII, s. 28.

⁶¹ L. Unger, *Spacer z „Kulturą”*, „Tygodnik Powszechny” 2003, 13 VII, nr 28, s. 6.

⁶² J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 37, s. 68.

⁶³ K. Pomian, *Aktualność...*, s. 15; A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 102, 104; A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 309.

⁶⁴ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 38, s. 70; nr 43, s. 75.

⁶⁵ *Ibidem*, nr 38, s. 70; nr 40, s. 71; por. A. Janta, *Wracam z Polski*, Paryż 1949.

zasugerowana współpraca z Sowietami okazała się nie tyle niedorzeczna, co wręcz zbrodnicza.

Kluczowy dla opisu „polityki wschodniej” paryskiej „Kultury” pozostawał stosunek Jerzego Giedroycia do kwestii położenia geopolitycznego Polski pomiędzy Niemcami⁶⁶ a Rosją⁶⁷, do ZSSR⁶⁸, komunizmu oraz tego, co działo się w kraju zniewolonym przez Sowiety⁶⁹, czego wyrazem był opublikowany w 1951 r. we wrześniowym numerze „Kultury” *Manifest demokratyczny*, opracowany przez o. Innocentego Marię Bocheńskiego⁷⁰. W marcu 1953 r. Giedroyc wydał specjalny numer „Kultury” zatytułowany *Ramy życia w Polsce*. Naiwnością byłoby sadzić, że Redaktor w tych sprawach bazował na jednej wizji, jednym programie, że pozostawał wyrazicielem tradycji idealizmu politycznego⁷¹. „Kultura” piórem Juliusza Mieroszewskiego, swego czołowego publicysty, wskazywała na potrzebę nowej wizji Polski w Europie, na kontynencie, na którym kwestia wyzwolenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej ściśle spletała się z problemem zjednoczenia Niemiec⁷². Uznawała ona emigracyjnym elitom politycznym rysujące się zmiany w polityce światowej, powiązanie światowej polityki amerykańskiej z programem nowego zorganizowania świata⁷³.

„Kultura” dość szybko znalazła się w konflikcie z londyńskimi „Wiadomościami” oraz „Orłem Białym”, eksponującym „podstawowe różnice w zapatrywaniach na sprawy kraju, rolę emigracji i kwestię wschodnią”⁷⁴. Giedroyc i Mieroszewski „byli zdania – jak napisał Jerzy Pomianowski – że szanse zdobycia i zachowania przez Polskę niezawisłości są znikome, jeżeli nie zmienią się dwa czynniki. Po pierwsze – zmienić się musi dotychczasowa sytuacja geopolityczna Polski – między dwoma potężnymi i zwartymi sąsiadami, skazująca nas na bycie lennem jednego z nich albo łupem obu. Po drugie – musi ulec zmianie stosunek samych Polaków do ludów sąsiedzkich, do ich praw, do ich granic, do ich niezależności od państw ościennych – z Polską włącznie. To mają być nasi pierwsi sojusznicy, nie zaś zdobywczy wojenna czy towar zamienny. Warunkiem spełnienia się obu tych zmian mógł być tylko rozpad Związku Sowieckiego. Nie da się zmienić pozycji geopolitycznej Polski, przenosząc kraj na jakąś inną mapę; nadzieja polegała na takiej metamorfozie ustroju i politycznej konfiguracji obu ościennych państw, która chroniłaby Polskę przed zamachem na jej byt. Imperatywem polskiej polityki staowało się zatem utrwalenie spodziewanych przemian na Wschodzie, nade wszystko zaś – umacnianie niepodległości Ukrainy, Litwy i Białorusi, nawet kosztem preferencji, które sobie Rosja mogła warować

⁶⁶ L. Szaruga, *Lekcja realizmu politycznego. „Kultura” wobec „kwestii niemieckiej”*, [w:] idem, *Węzły polsko-niemieckie*, Częstochowa 2000, s. 57-74.

⁶⁷ J. Mieroszewski, *O reformę „zakonu polskości”*, [w:] idem, *Final klasycznej Europy*, oprac. R. Habielski, Lublin 1997, s. 99, 100-102.

⁶⁸ A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 323-324.

⁶⁹ J. Mieroszewski, *List z Wyspy* (1951), [w:] idem, *Final...*, s. 60-62.

⁷⁰ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 132-136; por. *Manifest demokratyczny*, [w:] J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 282-303.

⁷¹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 43, s. 76.

⁷² J. Mieroszewski, *List z Wyspy*, [w:] idem, *Final...*, s. 64; por. *Dialog polsko-niemiecki*, wstęp J. Mieroszewski, Paryż 1966.

⁷³ J. Mieroszewski, *Psychologia przełomu*, [w:] idem, *Final...*, s. 81-88.

⁷⁴ Idem, *Filozofia przełomu*, [w:] idem, *Final...*, s. 85-86; R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2004, s. 175; por. A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 114-115.

w spadku po ZSRR. Rosja jako państwo, nie zaś Rosjanie. Giedroyc żądał od nas tego rozróżnienia. Żadnej wasalskiej uległości – żadnej rusofobii”. Jerzy Pomianowski konkluduje, że powodzenie koncepcji polskiej polityki zagranicznej Giedroycia – Mieroszewskiego „wymagało więc zbiegu takich okoliczności, z których każda wydawała się nieprawdopodobna. Giedroyc postawił jednak wszystkie swoje nadzieje i rachuby na jedną kartę, twierdząc, że cała reszta talii jest dla Polski czarna. Nie zawiodła go ta karta, spełniły się wszystkie jego przewidywania. Zawiedli go za to nieomal wszyscy polscy partnerzy w tej grze”⁷⁵. Publicysta twierdzi, że Giedroyc uważał, iż „nasza pozycja w świecie zachodnim zależeć będzie od naszego wpływu na sytuację na najbliższym Wschodzie”⁷⁶. Swoje stanowisko w tej sprawie Jerzy Giedroyc przedstawił następująco: „Z wytycznych, które nam przyświecały – mówił Redaktor w 1989 r. – najważniejsze było odpowiedzenie sobie na pytanie, jaką rolę winna Polska odgrywać we wschodniej Europie. Nasze założenia ideowe wiązały się w pewnym sensie z koncepcjami Józefa Piłsudskiego, ma się rozumieć zmodyfikowanymi. Doszliśmy więc do przekonania, że rola Polski na Wschodzie jest nadal ogromna, ale inna niżby to wynikało z koncepcji jagiellońskich. Dzisiaj są one kompletnie nierealne na skutek nacjonalizmów narodów sąsiadujących z Polską od wschodu. Powtarzanie tego spotkałoby się z podobną reakcją, z jaką spotkał się federalizm Piłsudskiego. Byłoby to uznanie za nową formę imperializmu polskiego. Nie można było powielać dawnych koncepcji federacyjnych. Wszystkie te ideały były, i są do dziś, przyjmowane z niesłyszczaną nieufnością przez narody ościenne. Aby naszą politykę oprzeć na nowych podstawach i nie być posądzonym o imperializm, trzeba było zdecydować się na ofiary. Nie ma wielkiej, długofalowej polityki bez ofiar. Dlatego też nasz zespół od razu zdecydował, jeszcze w 1949 r., że Wilno i Lwów są dla Polski stracone. Jeżeli chcemy znormalizować nasze stosunki z Litwą i z Ukrainą, to z tych miast musimy zrezygnować. Musimy zrezygnować z rewindykacji tych ziem po zmianie sytuacji. Tym różniliśmy się od reszty emigracji, która sprawę utraconych ziem chce odłożyć do czasu odzyskania niepodległości przez Polskę”⁷⁷. W 1952 r. wspomnianą myśl eksponował list ks. Józefa K. Majewskiego, wydrukowany w listopadowym numerze „Kultury”⁷⁸.

Zdaniem Jerzego Giedroycia stosowanie sztywnych kryteriów przy ocenie poszczególnych sytuacji politycznych było przejawem niedopuszczalnego doktrynerstwa⁷⁹. Zespół „Kultury” dążył do wypracowania przejrzystego programu polskiej polityki zagranicznej. Więcej szczegółów na ten temat przynoszą jubileuszowe wspomnienia Józefa Czapskiego⁸⁰, które w swoim studium o paryskiej „Kulturze” wskaza-

⁷⁵ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem. Polska i Rosja*, „Rzeczpospolita” 2005, 13-15 VIII, s. A5 (*Plus-minus* nr 32).

⁷⁶ *Ibidem*, s. A8; por. J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Problem „habsburskiego przedmurza”*, [w:] *idem, Final...*, s. 106-108.

⁷⁷ *Droga na Wschód. Z Jerzym Giedroyciem rozmawia M. Zieliński*, „Więź” 1989, nr 10, s. 43; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 114, s. 347; J. Mieroszewski, *Literatura „oblężonego miasta”*, [w:] *idem, Final...*, s. 90.

⁷⁸ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 76, s. 242; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 304-306.

⁷⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 307-309.

⁸⁰ J. Czapski, *Dwadzieścia pięć lat*, „Kultura” 1972, nr 7-8, s. 3-10.

ła Iwona Hofman⁸¹. Przypomnijmy je, przytaczając *in extenso* za autorką publikacji: 1) na podstawie doświadczeń historycznych nie można liczyć na Zachód; 2) należy przygotować grunt do normalizacji stosunków z sąsiadami, a w pierwszym rzędzie z byłymi mniejszościami narodowymi, stanowisko w sprawie Wilna, Litwy, Ukrainy wymaga i od nas przewyciężenia oporu, ale nie ma polityki bez ofiar; 3) dalszy rozwój sytuacji jest związany najściślej z procesami zachodzącymi w całym bloku wschodnim, a przede wszystkim w Rosji, dlatego nie wolno lekceważyć współpracy z rosyjskimi dysydentami; 4) należy uwzględnić naprawdę duży wpływ rozwoju wypadków w Polsce na Rosję⁸².

Redaktor „Kultury” uważał, że właściwa ocena sytuacji politycznej w Polsce⁸³ i wokół Polski⁸⁴ wymaga umiejętności dociekania niuansów, uwzględniania kontekstu, kalkulacji konsekwencji i alternatyw⁸⁵. Stąd też przy doborze autorów unikał ludzi skłonnych do stosowania w polityce prostych miar oraz ocen nieoddających całej złożoności sytuacji⁸⁶. Przy analizie konkretnych politycznych zdarzeń Giedroyc, np. w ocenie komunizmu, wychodził poza zagadnienie imperialnej ekspansji sowieckiej Rosji. Stosunek Redaktora do kwestii ZSRR i międzynarodowego komunizmu⁸⁷ sprowadzał się, jak to ujął Krzysztof Pomian, do następujących tez: 1) komunizm jest atrakcyjny dla krajów zacofanych gospodarczo, którym proponował szybką industrializację (oczywiście rozwój przemysłu ciężkiego, który choć zmniejszał bezrobocie, nie przyczyniał się do podniesienia stopnia zamożności społeczeństwa); 2) robotnikom komunizm obiecywał zaspokojenie ich podstawowych potrzeb, a bezrobotnym pracę; 3) inteligencji technicznej modernizację wszystkich dziedzin gospodarki; 4) „środowiskom intelektualnym” „dostarczał” ideologię wyjaśniającą wszystkie najważniejsze procesy społeczne, gospodarcze i historyczne⁸⁸. Dlatego też bolszewizowanym społeczeństwom należy pomóc, odsłaniając fałsz propagandy komunistycznej poprzez wskazywanie alternatywy dla komunistycznego myślenia⁸⁹. Nie można ani przywrócić bez zmian przedwrześniowej Polski, ani też negować wszystkiego, co wydarzyło się po 1944 r., „trzeba dążyć do uzyskania rzetelnej wiedzy na ten temat, by na jej podstawie dopiero oceniać poszczególne zmiany”. Wreszcie ważny jest stosunek do przyjezdnych z kraju, w szczególności do tych, którzy współpracowali z władzami komunistycznymi, a następnie postanowili pozostać na Zachodzie⁹⁰.

Jerzy Giedroyc był przeciwnikiem determinizmu geopolitycznego, który w polskich realiach sprowadzał się do podtrzymywania tezy o dwóch odwiecznych wrogach Polski (V kolumną miały też być zamieszkujące Polskę mniejszości na-

⁸¹ I. Hofman, *Szkice o...*, s. 150, w przypisie 11.

⁸² J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 307-309.

⁸³ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 102, s. 179-180.

⁸⁴ *Ibidem*, nr 102, s. 179.

⁸⁵ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 136-137; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 22, s. 109-110; nr 25, s. 115.

⁸⁶ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 104, s. 182.

⁸⁷ *Ibidem*, nr 25, s. 115.

⁸⁸ K. Pomian, *Aktualność...*, s. 14.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 15.

⁹⁰ *Ibidem*.

rodowe⁹¹), którymi pozostawały Rosja i Niemcy⁹² (w politycznych rozważaniach Juliusz Mieroszewskiego raz po raz pojawiała się myśl – może nie zawsze wyrażana wprost – iż neutralizację skutków dotychczasowego geopolitycznego położenia kraju może przynieść większe zaangażowanie się USA w Europie oraz obecność Polski w strukturach europejskich). Redaktor „Kultury” wskazywał także na konieczność prowadzenia dialogu ze społeczeństwami obu wspomnianych państw, budowanie pomostów, cierpliwość i niezrażanie się trudnościami⁹³. „Odrzucał również twierdzenie, że Polska musi się oprzeć na Rosji lub Niemczech, względnie polegać na gwarancjach zachodnich mocarstw. Polską politykę i geopolitykę chciał uczynić odważną, wizjonerską, twórczą. Chciał, aby Polska stała się na powrót ważnym podmiotem politycznym w Europie. I dowodził, że tylko Polska, która ma dobre i rozległe kontakty ze swymi wschodnimi sąsiadami, będzie miała silną pozycję na Zachodzie”⁹⁴. Ta koncepcja mogła się przeobrazić w podstawowy kanon polskiej polityki zagranicznej czasów III Rzeczypospolitej. Potrzebny był dialog z Rosjanami, Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, i to nie na temat przeszłości, która jedynie dzieliła. Ale nim to nastąpiło, Jerzy Giedroyc starał się poznać różne aspekty współczesnych mu relacji polsko-litewskich, polsko-białoruskich i polsko-ukraińskich⁹⁵. W sumie działania polityczne Giedroycia nawiązywały niekiedy do programu federacyjnego, innym razem do koncepcji prometejskiej⁹⁶. Niewątpliwie ma rację Iwona Hofman, pisząc, iż Redaktor „miał pewność, że dla imperializmu rosyjskiego najgroźniejsze jest rozbudzenie świadomości narodowej państw zniewolonych, a w konsekwencji emancypacja republik związkowych”. Autorka prac o paryskiej „Kulturze” przypominała za A. S. Kowalczykiem, że „twórca »Kultury« nie aprobował zaboru Wilna i Lwowa przez Rosję, chciał tylko, aby Polacy uznali prawa Ukraińców i Litwinów do tych miast. Postulaty emigracji »niezłomnej« paradoksalnie wzmacniały pozycję Moskwy jako gwaranta granic we wschodniej Europie. Nie sprzyjały także zbliżeniu z uchodźcami z obszaru ULB”⁹⁷.

We wspomnianej optyce mieściło się jego przekonanie o nieuchronnym rozpadzie imperium sowieckiego, którego skutkiem miało być powstanie niepodległej Ukrainy, Litwy i Białorusi, „ale nie w roli »kordonu sanitarnego« między Polską a Rosją. [Giedroyc] czuł się spadkobiercą Rzeczypospolitej Wielu Narodów i uważał, że Polska ma obowiązki względem byłych współobywateli. Dlatego jako pierwszy z niepodległościowych polityków uznał, że w imię – fundamentalnej dla wolnej Polski, ale wymagającej ofiar – przyjaźni z Ukrainą, Litwą i Białorusią, należy trwale porzucić myśl o odzyskaniu Wilna i Lwowa. Nie tylko dlatego, że prowadziłyby

⁹¹ Uczciwą próbę rozrachunku z problemem mniejszości narodowych w Polsce przyniosła wydana w 1983 r. (I wyd. „podziemne”) w drugim obiegu książka Bohdana Skaradzińskiego (pseud. – Kazimierz Podlaski) zatytułowana *Białorusini, Litwini, Ukraińcy. Nasi wrogowie – czy bracia?*

⁹² J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2000, nr 92, s. 165-166; nr 102, s. 179; nr 174, s. 350.

⁹³ *Ibidem*, nr 230; s. 406; nr 232, s. 408; J. Czapski, *Dwadzieścia pięć lat...*, s. 3-10; J. Mieroszewski, *Niemcy...*, [w:] idem, *Final...*, s. 128-137.

⁹⁴ A. Friszke, *op. cit.*, s. A 5.

⁹⁵ J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, nr 92, s. 166; nr 96, s. 171; nr 102, s. 179.

⁹⁶ Inaczej: R. Habielski, *Realizm, wizje i sny romantyków. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] J. Mieroszewski, *Final...*, s. 23.

⁹⁷ I. Hofman, *Szkice o paryskiej „Kulturze”*, Toruń 2004, s. 157.

to nieuchronnie do wojny. Uważał, że zbudowanie niepodległości Litwy i Ukrainy bez tych miast byłoby nieporównanie trudniejsze, a nawiązanie z nimi przyjaznych stosunków niemożliwe⁹⁸.

„Kultura” wobec problemu ULB i Rosji

Jednym z głównych celów, jaki przyświecał Redaktorowi, stało się dokonanie istotnych zmian w stosunku społeczeństwa polskiego do Litwinów, Białorusinów i Ukraińców⁹⁹. Nie było to łatwe¹⁰⁰. Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz na Lubelszczyźnie przez UPA i inne nacjonalistyczne organizacje ukraińskiego podziemia¹⁰¹ oraz współpraca Litwinów z Niemcami, której symbolem pozostają Ponary pod Wilnem¹⁰², nie ułatwiały zadania. Zbyt żywa była pamięć o tych niedawnych zbrodniach, ażeby można było liczyć na szybkie pojednanie. Obciążeniem niewątpliwie potrzebnej zgody z Litwinami i Ukraińcami była kwestia przynależności państwowej Wilna i Lwowa, których zabór przez sowiecką Rosję traktowano jako swoisty stan tymczasowości („Kultura” wydrukowała *Przeciw upiorom przeszłości* Józefa Łobodowskiego (1952) z zamysłem ożywienia dyskursu nad przyszłością polsko-ukraińską). Porozumienie z narodami historycznej Rzeczypospolitej miało służyć współpracy w wyzwoleniu z sowieckiej niewoli¹⁰³. „Koncepcja ULB (nie Rosja, ale Ukraina, Litwa i Białoruś jako pożądani sąsiedzi Polski) – jak to zauważył Andrzej Kaczyński – nie miała też antyrosyjskiego ostrza. Giedroyc cenił Rosję i chciał ułożenia z nią dobrych stosunków, ale rywalizacja o ULB zawsze wzniesła konflikty między Polską a Rosją”¹⁰⁴.

Szukając historycznego odpowiednika dla „idei ULB”, należałoby wskazać na kształtującą się w II Rzeczypospolitej ideę jagiellońską, która w realiach politycznych okresu międzywojennego odrodzonej Polsce wyznaczała rolę swoistego drogowskazu ku niepodległości. „W myśli Giedroycia – jak mówił Andrzej Friszke – Polska była obecna jako państwo o wielkiej przeszłości, mające też do odegrania wielką rolę w przyszłości, ale pod warunkiem odejścia od wąskich kryteriów »egoizmu narodowego« i wyzbycia się wszelkiego ekspansjonizmu. Nie oznaczało to obojętności, ale przeciwnie: zainteresowanie kulturą narodów, z którymi kiedyś tworzyliśmy wspólną Rzeczpospolitą, zrozumienie ich dążeń i sposobu patrzenia na wiele spraw (także na

⁹⁸ A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

⁹⁹ J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, [w:] idem, *Final...*, s. 110-111; idem, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 110-122.

¹⁰⁰ Por. K. Struve, „Chłopi z chłopami” albo „Ziemia polska dla Polaków”: *Das Verhältnis des Ruch Ludowy zu Weissrussen und Ukrainern bis 1939*, [w:] *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, pod red. G. Kotlarskiego i M. Figury, Poznań 1999, s. 99-122.

¹⁰¹ Bp W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław [właściwie Rzym] 1983. Autor książki, wybitny historyk Kościoła, uczeń profesora UIK we Lwowie, ks. Józefa Umińskiego, biskup sufragan wrocławski, rządcą Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1974-1976: „Książka ta jest oparta na autentycznych dokumentach, oświadczeniach, relacjach świadków, jakie udało się zebrać autorowi i ocalić od zapomnienia”.

¹⁰² M. Wardzyńska, *Sytuacja ludności polskiej w Generalnym Komisariacie Litwy czerwiec 1941 – lipiec 1944*, Warszawa 1993.

¹⁰³ J. Mieroszewski, *Literatura „obłężonego miasta”...*, s. 91.

¹⁰⁴ A. Kaczyński, *op. cit.*, s. A4.

Polskę) oraz inicjowanie porozumienia budowanego na poszanowaniu ich tożsamości. A nawet więcej – wspieranie ich dążeń narodowych”¹⁰⁵.

Jednym z warunków, na jakich miało się opierać projektowane porozumienie, było uznanie skutków II wojny światowej – nienaruszalności powojennego terytorium Litwy, Białorusi i Ukrainy (przynajmniej w ówczesnej sytuacji międzynarodowej)¹⁰⁶. Problem ten odgrywał zasadniczą rolę zwłaszcza w stosunkach z emigracją litewską i ukraińską¹⁰⁷. Sprawa uznania integralności terytorialnej wschodnich sąsiadów Polski oraz wiążący się z tym stosunek do emigracji politycznych tych państw odgrywały zasadniczą rolę w kształtowaniu się relacji pomiędzy paryską „Kulturą” a politycznymi ugrupowaniami społeczności niepolskich¹⁰⁸. Nie były to jedyne czynniki określające wspomniane stosunki. Ich obraz współtworzyły także różne kwestie związane z bieżącą polityką¹⁰⁹. W akceptacji przez paryską „Kulturę” skutków politycznych i prawnych II wojny światowej należałoby widzieć swoisty pragmatyzm polityczny nie pozwalający na odtwarzanie sytuacji państwa polskiego z lat 1918-1939¹¹⁰. Poważne traktowanie przez krąg „Kultury” własnych programów politycznych współgrało z pragmatyką polityczną Giedroycia¹¹¹. Jednocześnie w publikowanych na łamach paryskiej „Kultury” wypowiedziach Juliusza Mieroszewskiego pojawiała się myśl, że „musimy szukać kontaktów i porozumienia z Rosjanami, gotowymi przyznać prawo do samostanowienia Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom i, co również ważne, musimy sami zrezygnować raz i na zawsze z Wilna, Lwowa i jakiegokolwiek polityki czy planów, które zmierzały do ustanowienia w sprzyjającej koniunkturze naszej przewagi na Wschodzie kosztem cytowanych powyżej narodów. Z punktu widzenia rosyjskiego – wcielenie obszarów Ukrainy, Litwy, Białorusi jest niezbędnym warunkiem zredukowania Polski do statusu satelickiego”¹¹². Mieroszewski proponował przebudowę imperium¹¹³. Jerzy Pomianowski problem ujmował w sposób następujący: „»Rosja, w analogii do innych mocarstw, przestanie być imperialistyczna, gdy straci imperium« pisał Juliusz Mieroszewski. Rzecz się pono stała, ale czy ją kto w Polsce zauważył? Nie przypomniałbym tego zdania właśnie na łamach »Kultury«, gdyby nie okoliczność zdumiewająca, godna zająć osobne miejsce w dziejach głupoty w Polsce. W ciągu lat niezwyklej koniunktury politycznej, gdy Polska miała spokój od Zachodu, i od Wschodu, nikt w Polsce nie skorzystał z gotowego programu. Zdawało się, że stanowi gwarancję trwałej niepodległości, bo usuwa pretensje terytorialne i przeszkody z drogi do przyjaznego

¹⁰⁵ A. Friszke, *op. cit.*, s. A5.

¹⁰⁶ E. Berberysz, *op. cit.*, s. 135.

¹⁰⁷ Por. B. Bakuła, *Emigracje wschodnioeuropejskie – krótka historia dialogu*, [w:] *Oblicza Wschodu...*, s. 123-139.

¹⁰⁸ J. Mieroszewski, *Materiały...*, s. 110-122.

¹⁰⁹ *Ibidem*, *passim*; por. J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, oprac. R. Habielski, Lublin 1997.

¹¹⁰ J. Mieroszewski, *Materiały...*, s. 237.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 232-237.

¹¹² J. Pomianowski, *Ruski miesiąc z hakiem*, Wrocław 1997, s. 146-147. Profesor J. Pomianowski w jednym ze swoich wywiadów dla „Rzeczpospolitej” wspominał, że kierowanie się wskazaniem Giedroycia to „utrzymywać jak najlepsze stosunki z Rosją, byle nie kosztem niepodległości i życiowych interesów narodów sąsiadujących i z Rosjanami, i z Polakami, a więc Litwinów, Białorusinów, a przede wszystkim Ukraińców. Starać się o włączenie Rosji do struktur międzynarodowych, których reguły będą ją tak samo obowiązywać jak inne cywilizowane państwa kontynentu” („Rzeczpospolita” 2005, 11 III, s. A6).

¹¹³ J. Mieroszewski, *Materiały...*, s. 239-242.

i równoprawnego partnerstwa z suwerenną Ukrainą, Białorusią i Litwą, Rosji zaś pozwala wreszcie nie widzieć w Polsce zuchwałego konkurenta do panowania nad tymi krajami. Toż to był wstęp i powód do wiekowych walk, nieznosnej dominacji i zapiekłej wrogości, z którą za wszelką cenę trzeba skończyć¹¹⁴.

Ambitny cel Redaktora dotarcia do czytelnika w kraju okazał się praktycznie niewykonalny¹¹⁵. Stąd też „Kultura” musiała pozostać ukierunkowana na emigrację. „Myśmy już wtedy próbowali – mówił Jerzy Giedroyc – mieć kontakty z krajem, ale były one bardzo trudne. Jeżeli chodzi o układ polityczny w Europie Wschodniej, to obliczałem go wówczas na bardzo długi czas. Uważałem, że należy wpłynąć na ten układ poprzez kraj, od środka, że należy próbować to robić, że to są próby, które trzeba podejmować. Wtedy wyglądało to bardzo ambitnie, ale w końcu taką zachętą, że można jednak z emigracji wpływać na opinię w kraju, był »Kołokoł« Hercena”¹¹⁶.

Realizacja polityki podważania jałtańskiego podziału Europy wymagała różnorodnych działań¹¹⁷. Do tego potrzeba było dużej świadomości politycznej ocalałych z wojny elit intelektualnych oraz współdziałania z emigracjami sąsiednich narodów¹¹⁸. Program federacyjny w tak ograniczonym zakresie, jakim była wspólna walka z sowieckim najeźdźcą, w oczach emigracyjnej opinii publicznej z trudem zdobywał uznanie. Poza możliwościami politycznej współpracy pozostawał problem świadomości narodowej adresatów ewentualnej współpracy. „»Naszym zadaniem jest odgrywanie roli drożdży i lansowanie pewnych myśli« pisał Jerzy Giedroyc, porównując »Kulturę« do »Kołokołu« Hercena. Nie tylko jednak wyrażał opinię, przekonywał – jak twierdzi Andrzej Friszke – ale również tworzył realne fakty. W 1959 r. wydał antologię ukraińskich poetów *Rozstrzelane odrodzenie*. Opublikowana po ukraińsku i przemykana na Ukrainę książka miała znaczenie dla ożywienia kultury ukraińskiej i dążeń narodowych”¹¹⁹. U schyłku XX stulecia to Jerzy Pomianowski nawoływał do dialogu z Rosjanami o antysowieckiej opcji. Dowodził, że wszelkie rozmowy z antybolszewicko rozumującymi Rosjanami stanowią konieczność, tak jak i koniecznością jest stałe ich przekonywanie, że dekolonizacja imperium i powstrzymanie się przed jego restytucją zdecydują o szansie dla Rosji, szansie znalezienia swego miejsca w nowej pozmimnowojennej rzeczywistości. W 1994 r. pisał, co następuje: „Nam nikt nie pomoże, jeśli wśród Rosjan nie znajdziemy podobnie do nas myślących sojuszników i rozmówców. Jeśli są tacy, to wśród czytelników *Sołżenicyna*. Trzeba to pojąć i docenić”¹²⁰.

Nie sądzimy, ażeby Jerzy Giedroyc orientował się dokładnie w rozmiarach procesu wyniszczania inteligencji ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej przez Kreml w tzw. republikach sowieckich i na ziemiach odebranych Polsce¹²¹. Ale już ta wiedza,

¹¹⁴ J. Pomianowski, *Ruski...*, s. 20-21.

¹¹⁵ Por. proces Hanny Rewskiej u schyłku lat 50, skazanej na wieloletnie więzienie za przepisywanie i rozsyłanie tekstów z „Kultury” oraz proces „taterników” w 1970 r., por. K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 1; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 88, s. 156; nr 111, s. 196; nr 119, s. 227.

¹¹⁶ [J. Giedroyc], *Wciąż żyjemy pod tym namiotem*, s. 16.

¹¹⁷ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 88, s. 156, 157; nr 107, s. 193; nr 111, s. 196; nr 115, s. 205.

¹¹⁸ J. Mieroszewski, *Materiały...*, s. 8-9.

¹¹⁹ A. Friszke, *op. cit.*, s. A5.

¹²⁰ J. Pomianowski, *op. cit.*, s. 122.

¹²¹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 85, s. 146.

którą posiadał, wskazywała, że proces wyzwania się Europy Środkowo-Wschodniej może rozpocząć się od najmniej w sumie zbolszewizowanej Polski. Ludność ukraińska w znacznej części (na ziemiach II Rzeczypospolitej) była już uformowana narodowo, mając za sobą doświadczenia związane z budową własnej państwowości¹²². Inaczej prezentowała się sprawa białoruska. Pomimo wysuwania w okresie międzywojennym przez Białorusinów postulatu niepodległości społeczność ta w swej masie znajdowała się dopiero w początkowej fazie procesu narodotwórczego¹²³. Po wojnie kontynuacją tego procesu była zainteresowana paryska „Kultura”¹²⁴.

Emigrantom z Maisons-Laffitte pozostawał trud przekonywania Polaków w kraju i na wychodźstwie do zamknięcia niedawnej tragicznej przeszłości i budowania podwalin pod nowy polityczny porządek w „tej rozpaczliwej Europie”¹²⁵ – „Federacja wolnych narodów na nowych podstawach”¹²⁶: zadanie nie tyle trudne, co wręcz niemożliwe do zrealizowania¹²⁷. Najważniejszym celem „Kultury” stało się przedstawienie własnego stanowiska wobec wspomnianej kwestii, określenie jej determinant oraz próba wyjaśnienia, które z czynników mają wpływ na omawiane zagadnienie.

Pełna ocena politycznych przedsięwzięć Giedroycia wymyka się sądom historyków i politologów. „W okresie Mieroszewskiego – pisał znakomity znawca problemu, Krzysztof Pomian – »Kultura« określiła warunki niepodległego istnienia Polski. Wykazała, że można je zapewnić tylko w ramach zjednoczonej Europy – wtedy myśłano wręcz o federacji europejskiej, w której wpływy niemieckie są równoważone przez Francję. Stąd stanowisko konsekwentnie proeuropejskie temperowane jedynie przekonaniem o zależności Europy od Stanów Zjednoczonych jako jedyne go mocarstwa zdolnego powstrzymać ekspansję Związku Sowieckiego. »Kultura« zakładała przy tym nienaruszalność granic Polski wytyczonych w następstwie drugiej wojny światowej. Dotyczyło to granicy zachodniej na linii Odry i Nysy, co zmuszało do szukania dróg porozumienia z Niemcami; przyświecała temu nadzieja, że Niemcy prędzej czy później przystaną na tę granicę, gdyż bez tego nie będą w stanie wyrwać Polski z orbity sowieckiej i zyskać w niej sojusznika. Dotyczyło to również granicy wschodniej. »Kultura« zajęła stanowiska, że Lwów powinien należeć do Ukrainy, a Wilno – do Litwy i że tylko pogodzenie się z tym stanem rzeczy może uzdrowić stosunki Polski z tymi krajami i otworzyć perspektywę sojuszu z nimi, co by wzmocniło pozycję wszystkich wobec Rosji, bez względu na orientację ideologiczną. Powiązanie sprawy niepodległości Polski z uznaniem granic powojennych, z określeniem po nowemu stosunków z sąsiadami ze wschodu i z Zachodu i z przynależnością do

¹²² W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1991; B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998; T. A. Olszański, *Trud niepodległości. Ukraina na przełomie tysiącleci*, Kraków 2003; por. K. M. Pudło, *Polska i jej Sąsiedzi w procesie przemian przełomu XX i XXI wieku*, [w:] *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej na drodze przemian*, pod red. B. J. Albinai i J. M. Kupeczaka, Wrocław 2004, s. 9-40.

¹²³ A. Pankowicz, *Spór o genezę narodu białoruskiego. Perspektywa historyczna*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 4, s. 89-106 (tamże literatura przedmiotu); por. A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.

¹²⁴ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 173, s. 349; nr 176, s. 354; nr 177, s. 356.

¹²⁵ J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, nr 69, s. 118.

¹²⁶ *Ibidem*, nr 118, s. 224-225; nr 121, s. 230.

¹²⁷ *Ibidem*, nr 26, s. 55-57; nr 45, s. 79-80.

zjednoczonej Europy – to najbardziej trwały wkład Mieroszewskiego i Giedroycia do polskiego myślenia geopolitycznego¹²⁸.

Mechanizm eksploracji przez Giedroycia wschodnioeuropejskiej problematyki przedstawia wywiad ks. kardynała Henryka Gulbinowicza dla „Rzeczpospolitej” z 6-7 XI 2004 r. „Redaktor [jesienią 1972 r.] zapytał mnie – mówił kardynał – jak Polska i Polacy powinni żyć z sąsiadami z północy, wschodu i południa. Odpowiedziałem, że jako chrześcijanie mają w stosunkach z sąsiadami stosować ewangeliczną zasadę »kochaj bliźniego swego jak siebie samego«. Ta postawa daje pozytywne rezultaty, chociaż – jak uczą historia i życie – czasem wiele kosztuje. Dodałem, że między sąsiadami nie zawsze wszystko układa się według tego nakazu. Na przestrzeni wieków dochodziło nie jeden raz do zadrażnień, a nawet wielkich krzywd. Żadna ze stron nie jest od tego wolna. Zaczęliśmy dyskutować o stosunkach z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami. Jerzy Giedroyc doskonale orientował się w tej problematyce. Znał bardzo dużo faktów historycznych świadczących o polskich winach wobec sąsiadów”. Kontynuując wspomniany wątek, kardynał Gulbinowicz mówił: „Redaktor zapytał, co ja jako biskup pracujący na pograniczu Litwy i Białorusi, zagarniętych po wojnie przez ZSRR, robię dla poprawienia dobrosąsiedzkich stosunków. Powiedziałem, że między innymi w miarę wydawania ksiąg liturgicznych po Soborze Watykańskim II organizowaliśmy ich przemyt na teren Litwy i Białorusi, aby duchowieństwo i wierni mogli korzystać z uchwał soborowych. Udzielaliśmy też pomocy materialnej pozostającym tam zakonom¹²⁹. W 1975 r. doszło do drugiego spotkania kardynała Henryka Gulbinowicza z redaktorem „Kultury”. „To było ostatnie spotkanie. Dużo rozmawialiśmy o stosunkach polsko-ukraińskich. Odniosłem wrażenie – mówił hierarcha – że redaktor Giedroyc jest w tym zakresie wysokiej klasy ekspertem. Uważał, że polska polityka powinna zmierzać do porozumienia z Ukraińcami. Podkreślał, że nie tylko Ukraińcy dopuścili się krzywd wobec Polaków, ale też Polacy nie mają czystych rąk. Dzisiaj, kiedy otwarcie mówi się i pisze o tych sprawach, widzę, że redaktor Giedroyc widział problemy Polski i Ukrainy z właściwej perspektywy. W latach 1972-1975 wyczuwałem, że jest gotów podjąć się pewnych zadań, system komunistyczny nie stwarzał jednak na to żadnych szans”. I zaraz dodawał: „Pamiętam jednak, że formułowaliśmy zadania, które należy podejmować, aby poprawić stosunki z narodami-sąsiadami. Ujęliśmy to w cztery punkty: – trzeba szukać w historii tego, co nas łączy z sąsiadami, a nie dzieli, na krzywdy trzeba patrzeć nie tylko oczami skrzywdzonego, ale też drugiej strony, by być najbliżej prawdy, trzeba nieść pomoc prześladowanym, nie czekając na rewanż, porozumienie należy budować małymi krokami, czasem niepozornymi, które dopiero z czasem dadzą pożądany pozytywny efekt. W tamtych latach nikt nie wierzył w powodzenie jednej wielkiej akcji mającej zmienić nasze stosunki z sąsiadami. Szliśmy małymi krokami¹³⁰.

¹²⁸ K. Pomian, *Jerzy Giedroyc w historii Polski*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 253, s. D2.

¹²⁹ R. Bubnicki, *Skrojony na dobrą miarę. Wspominając Jerzego Giedroycia*, „Rzeczpospolita” 2004, 6-7 XI, s. A8; J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, nr 116, s. 206.

¹³⁰ *Ibidem*.

Wobec realiów pozimnowojennych

Ostatnie dziesięciolecie życia Redaktora przypadło na czas dekompozycji sowieckiego imperium¹³¹. Nie wydawał się tym specjalnie zaskoczony. Oczekiwał tego. Pod koniec życia powrócił do koncepcji prometejskiej. W rozmowie z Ewą Berberyusz wiosną 1994 r. starał się uruchomić inicjatywę wydania poezji rosyjskiej po polsku. Przedsięwzięcie uzasadniał on następująco: „Jeżeli doprowadzimy u nas do zaniku znajomości języka i znajomości tego kraju w ogóle, będziemy za to ciężko płacić. Bo jeżeli tendencje imperialne Rosji będą się pogłębiać, to jesteśmy na rozkładzie. Dlatego za wszelką cenę należy szukać kontaktów z Rosją i jej sąsiadami na różnych polach. Również z Kazachstanem i Kirgizją. Należy wchodzić tam gospodarczo, również jako pośrednicy, trzeba robić próby okrażenia. Turcja może odgrywać dla nas rolę, bo Turcy mają ambicje w centralnej Azji. Trzeba więc trzymać rękę na pulsie”¹³².

W 1989 r., u progu III Rzeczypospolitej, Jerzy Giedroyc tłumaczył czytelnikom „Więzi” powody swojego zainteresowania polską polityką wschodnią. „Z wytycznych, które nam przyświecały – pisał Redaktor – najważniejsze było odpowiedzenie sobie na pytanie, jaką rolę winna Polska odgrywać we wschodniej Europie. Nasze założenia ideowe wiązały się w pewnym sensie z koncepcjami Józefa Piłsudskiego, ma się rozumieć zmodyfikowanymi. Doszliśmy do przekonania, że rola Polski na Wschodzie jest nadal ogromna, ale inna, niż by to wynikało z koncepcji jagiellońskich. Dzisiaj są one kompletnie nierealne na skutek nacjonalizmów narodów sąsiadujących z Polską od wschodu. Powtarzanie tego spotkałoby się z podobną reakcją, z jaką spotkał się federalizm Piłsudskiego. Byłoby to uznanie za nową formę imperializmu polskiego. Nie można było powielać dawnych koncepcji federacyjnych. Wszystkie te ideały były, i są do dziś, przyjmowane z niesłychaną nieufnością przez narody ościenne. Aby naszą politykę oprzeć na nowych podstawach i nie być posądzonym o imperializm, trzeba było zdecydować się na ofiary. Nie ma wielkiej, długofalowej polityki bez ofiar. Dlatego też nasz zespół od razu się zdecydował, jeszcze w 1949 roku, że Wilno i Lwów są dla Polski stracone. Jeżeli chcemy znormalizować nasze stosunki z Litwą i z Ukrainą, to z tych miast musimy zrezygnować. Musimy zrezygnować z rewindykacji tych ziem nawet po zmianie sytuacji. Tym różniliśmy się od reszty emigracji, która sprawę utraconych ziem chce odłożyć do czasu odzyskania niepodległości przez Polskę”. I zaraz Redaktor dodawał, że „przyszłość Polski jest bez wątpienia uzależniona w olbrzymiej mierze od przekreślenia przez dzisiejsze i nadchodzące pokolenia antagonizmów dzielących nas od narodów mieszkających na wschód od Bugu. Ważności tej sprawy nie można przecenić. Nasza rola na Wschodzie nie zmalała, a wręcz przeciwnie stała się większa (...). Polska z uwagi na wartości swojej kultury, jak i dziedzictwo myśli demokratycznej może i powinna stać się wzorem i zwornikiem dla narodów i państw tej części Europy”¹³³.

¹³¹ W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001.

¹³² E. Berberyusz, *op. cit.*, s. 166.

¹³³ *Droga na Wschód. Z Jerzym Giedroycem ...*, s. 42-50; por. A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 347-349.

W 1996 r. na łamach paryskiej „Kultury” Jerzy Pomianowski w artykule *Ekshumacja*¹³⁴ nawoływał do przeciwstawienia się transformacji Rosji w ZSRR-bis. Pisał: „Realnym kryterium podziału wśród rosyjskich sił politycznych jest więc ich stosunek do odbudowy ZSRR”¹³⁵. To jeszcze jeden dowód na to, że Giedroyc sięgał poza Wilno, Mińsk i Kijów, że w Europie dostrzegał Moskwę. Po 1991 r. kwestia sąsiedztwa z demokratyczną Rosją – jak widział to Jerzy Giedroyc – stanowiła największy i najtrudniejszy dla Polaków polityczny problem, od którego zależało utrwalenie się naszej niepodległości¹³⁶. Sowiecka Rosja była supermocarstwem, a Federacja Rosyjska jej spadkobierczynią. Rosjanie czuli się największymi zwycięzcami ostatniego półwiecza. Sowiecka ekspansja polityczna sięgała poza Azję i Europę. „»Kultura« zawsze odróżniała bowiem imperializm rosyjski, który zwalczała, od kultury rosyjskiej, którą ceniła. »Trzeba jakiś dialog zacząć – pisał J. Giedroyc do Stempowskiego w 1959 r. – Na pewno ciężki, na pewno przykry, ale by wreszcie zacząć uczciwie rozmawiać«. Zachęcał więc Rosjan, by zbliżyli się do Europy, a zwłaszcza dokonali dekolonizacji imperium, bez czego jest ona skazana na despotyzm i terror”¹³⁷.

Odkrywanie myśli politycznej II Rzeczypospolitej przyszło wraz z dyskursem politycznym lat 1982-1989. Można się zastanawiać, czy odwoływanie się podziemia politycznego do konkretnych wizji Polski przedwrześniowej możemy uznać za odrodzenie polskiej niepodległościowej myśli politycznej. Analiza wydawnictw z tzw. drugiego obiegu wskazuje na uwikłanie podziemia w bieżące sprawy Polski. Mając to na uwadze, trzeba stwierdzić, że wynikające z tego trudności w opisie postulowanej polityki zagranicznej Polski były konsekwencją mocno uproszczonego postrzegania kwestii jej przyszłego miejsca w Europie. Nie doceniono siły kryzysu społeczno-gospodarczego trawiącego gospodarkę sowiecką ani też determinacji ekipy Michaiła Gorbaczowa, szukającej sposobu ratowania mocarstwowej pozycji sowieckiego imperium.

Po odzyskaniu suwerenności, w latach 1989-1991 w polskiej polityce zagranicznej dominowała idea równoległych stosunków z Moskwą i władzami tzw. republik związkowych (tzw. polityka dwutorowości). Była ona równoznaczna z przyjęciem koncepcji niezadrażniania stosunków z Kremlenem, co w praktyce opóźniało wyzwala-
nie się sąsiednich narodów¹³⁸.

Trudności wiążące się z próbą odpowiedzi na pytanie o przyszłość Europy Środkowo-Wschodniej zdeterminowane brakiem wyrazistego programu politycznego w obozie niepodległościowym, jak również obawy co do możliwości destabilizacji regionu sprawiły zapewne, że bardzo ostrożna polityka wschodnia Polski spotkała się, co nie powinno specjalnie dziwić, z krytyką przedstawicieli SDRP. Tadeusz Iwiński pisał: „Najgorszy według mnie wariant polityczny dla Polski to rozpad Związku Radzieckiego i powstanie na naszych wschodnich rubieżach niepodległych państw (zwłaszcza Ukrainy i Litwy) o orientacji antypolskiej przy równoczesnej zależności ekonomicznej od zachodniego sąsiada [Niemiec], za którą poszłaby zależność poli-

¹³⁴ J. Pomianowski, *Ruski...*, s. 167-189.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 170.

¹³⁶ J. Giedroyc, *Wstęp*, [w:] J. Pomianowski, *Ruski...*, s. 7.

¹³⁷ A. Friszke, *op. cit.*, s. A5.

¹³⁸ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001*, Kraków 2002, s. 86.

tyczna”. Wtórował mu Józef Oleksy, dowodząc, że „polityka wschodnia (dwutorowa) wobec republik przygranicznych miała dwa założenia. Po pierwsze – wspólne podłoże obalania komunistycznej dominacji tworzy automatyczne więzi przyjaźni i wspólnego interesu. Ta teza nie sprawdza się. Różnice interesów Polski i tych republik będą dopiero się ujawniać. Druga teza, która legła u podstaw polityki wobec republik sąsiednich, polega na wielkopańskim, polskim założeniu, że oto odgrywanie roli pośrednika pomiędzy Zachodem a Białorusią, Litwą i Ukrainą jest naszą szansą. To założenie bardzo szybko okazało się złudne. Wymienione republiki chcą mieć bezpośrednie stosunki z Europą Zachodnią bez żadnego polskiego pośrednictwa. Pomijam taki aspekt, jak »odkrycie« antypolskości, a nawet roszczeń terytorialnych Ukrainy i Białorusi pod adresem Polski”¹³⁹. Było to wyraźne ostrzeżenie skierowane do przywódców obozu niepodległościowego, ażeby nie próbowali wracać do dawnej polityki federacyjnej, albowiem wszelki federalizm niesie z sobą zagrożenie niemieckie i nowe problemy w stosunkach Polski z Białorusią i Ukrainą. Joanna Strzelczyk obie wspomniane wypowiedzi podsumowała następująco: „Polityków postkomunistycznych można było posądzać o motywy sowietofilskie przy formułowaniu swych myśli. W przytoczonych fragmentach tekstów wskazali oni tylko jeden aspekt sprawy – postawili mianowicie tezę, że nowe państwa powstałe na gruzach ZSRR – Litwa, Białoruś i Ukraina, muszą być Polsce wrogie, podczas gdy (w domyśle) Związek Radziecki jest przyjazny. Nawet jeżeli ta teza mogła być prawdziwa, to obejmowała ona jedynie część problemu”¹⁴⁰.

Jerzy Giedroyc nie znał siły postkomunistycznego obozu władzy i jego faktycznego uzależnienia od moskiewskiej centrali¹⁴¹. „Pozostał – jak napisał Krzysztof Kozłowski – wobec Polski po 1989 r. nieufny, ponieważ sposób, w jaki ją zbudowano, był mu obcy. Nie zdobyliśmy Bastylli...”. I zaraz dodał, że „człowiek tak czuły na przemiany polityczne, zaangażowany w pomoc dysyidentom rosyjskim, który w swoim czasie stawiał na rewizjonistów komunistycznych i na bunt wewnątrz partii – zawiódł się na transformacji intelektualnie. Na to, co się działo w kraju, patrzył z dystansem, jeśli nie z nieufnością. Dowodem fakt, że nigdy do Polski nie przyjechał, choć na początku lat 90. zdrowie jeszcze mu na to pozwalało. Nie przyjął też orderu Orła Białego, którym chcieli go uhonorować obaj prezydenci”¹⁴².

Nie bez znaczenia dla rozwoju kultury politycznej w Polsce były błędy ugrupowań posolidarnościowych. „Gruba kreska” była zdaniem Giedroycia „katastrofą” „trzeba zrobić bilans szkód komunistycznych, ażeby wreszcie przestać zwać jeden na drugiego. Ale to może dotyczyć jedynie przypadków jawnej przestępczości”¹⁴³.

Jerzy Giedroyc do końca swoich dni pozostawał wierny polityce wschodniej zgodnej z wizją Józefa Piłsudskiego. Chodzi tu o politykę Polski względem Ukrainy, w którą zaangażował się Aleksander Kwaśniewski. Zdaniem Grzegorza Górnego z „Nowego Państwa” „Giedroyc postawił na Kwaśniewskiego, ponieważ ten ostatni: po pierwsze – wyraził żywe zainteresowanie kwestiami ukraińskimi, po drugie

¹³⁹ J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989-1993*, Warszawa 2002, s. 128.

¹⁴⁰ *Ibidem*.

¹⁴¹ A. Dudek, *op. cit.*, s. 430, 432 (sprawa J. Oleksego).

¹⁴² K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 13.

¹⁴³ E. Berberysz, *op. cit.*, s. 39.

– zaoferował pewne instrumenty do uprawiania polityki wschodniej. I rzeczywiście – były takie spotkania przywódców Europy Zachodniej i Środkowej, podczas których za Ukrainą odzywał się tylko jeden głos – Aleksandra Kwaśniewskiego¹⁴⁴. Według tegoż publicysty „aktywność prezydenta wyraźnie kontrastuje z biernością polskiej prawicy. Ta ostatnia wykazuje bowiem brak poważnego zainteresowania polityką zagraniczną, a zwłaszcza kierunkiem wschodnim. Nie ma w jej programie choćby zarysu samodzielnych celów politycznych wobec Ukrainy. Niektórych publicystów postkomunistycznych przywiodło nawet do twierdzenia, że w historii Polski wszelkie przyjazne Ukrainie inicjatywy wychodziły zawsze ze strony lewicowej, podczas gdy na prawicy dominowała wrogość wobec aspiracji ukraińskich”¹⁴⁵.

Radykalni w swoich poglądach obserwatorzy życia politycznego Polski eksponowali zastrzeżenia do polityki ukraińskiej Aleksandra Kwaśniewskiego, podnosząc jako przykład ostatnie lipcowe uroczystości na Wołyniu ku czci pomordowanych Polaków przez UPA. Zwracali też uwagę na brak znaczących inicjatyw politycznych prezydenta RP względem formalnie niepodległej Białorusi, co ich zdaniem osłabia powstrzymywanie rosyjskiego imperializmu. Nie docenili oni faktu, że polityczna obecność Aleksandra Kwaśniewskiego w Kijowie działała proeuropejsko na posowieckie społeczeństwo Ukrainy, że wpływała stymulująco na przebiegający tam proces tworzenia ideowych i społecznych podwalin pod niepodległy byt tego państwa. „Wydaje się, że Giedroyc rzeczywiście namaścił Kwaśniewskiego na sukcesora swojej geopolitycznej myśli, w której centralne miejsce zajmowały strategiczne stosunki z Ukrainą – pisał Grzegorz Górny. – Nie da się zaprzeczyć, że prezydent jest dziś najbardziej zaangażowanym w sprawy ukraińskie politykiem polskim”¹⁴⁶. W tym swoistym stosunku Giedroycia do Kwaśniewskiego ujawniało się przekonanie, wyrażone pod koniec życia przez Redaktora, że „szansą może być nasza polityka wschodnia. Nie wpadając w megalomanię narodową, musimy prowadzić samodzielną politykę, a nie być klientem Stanów Zjednoczonych czy jakiegokolwiek innego mocarstwa. Naszym głównym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronienu niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich, i przy ściślejszej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej”¹⁴⁷.

Skoncentrowanie uwagi Redaktora na kwestii ukraińskiej nie oznaczało, iż ten sędziwy polityk nie doceniał wagi problemu białoruskiego. W 1996 r. Jerzy Giedroyc zagadnienie białoruskie wiązał ze sprawą przyszłości Polski. Do nauczycieli historii mówił on co następuje: „Czas mamy, dopóki Rosja jako mocarstwo nie stanie na nogi. To jest okres, który – najłagodniej mówiąc – będzie trwał około kilkunastu lat. Oni nie są w stanie prowadzić jakiegokolwiek bardziej agresywnej polityki, jak w stosunku do Białorusi. Przy całej obecnej polityce wchłaniania Białorusi, tego zrobić nie mogą,

¹⁴⁴ G. Górny, *Testament Giedroycia. Droga do Kijowa nie musi prowadzić lewą stroną*, „Nowe Państwo” 2002, nr 7 (325), s. 26; por. M. Sienkiewicz, *Ewolucja poglądów SdRP-SLD wobec problemu stosunków z Ukrainą, Białorusią i Litwą w latach 1990-2003*, [w:] *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej na drodze...*, s. 41-72; idem, *Współczesne polskie murty polityczne wobec Ukrainy, Białorusi i Litwy w latach 1989-1999*, Wrocław 2005.

¹⁴⁵ G. Górny, *op. cit.*, s. 26.

¹⁴⁶ *Ibidem*.

¹⁴⁷ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 333.

bo ich po prostu na to nie stać. Oni nie są w stanie nic zrobić; nie są w stanie dzisiaj pomóc Białorusi w wyjściu z kryzysu gospodarczego. I to potrwa. Chodzi o to, żebyśmy ten czas wykorzystali”¹⁴⁸.

Juliusz Mieroszewski – Londyńczyk

Jednym z najważniejszych publicystów „Kultury” był Juliusz Mieroszewski (1906-1976)¹⁴⁹, dziennikarz, pisarz polityczny, przed II wojną światową redaktor popularnego IKC-a¹⁵⁰ i jego korespondent w Niemczech („dopóki w roku 1937 nie wyrzucili mnie z Berlina, odmawiając mi już potem notorycznie wizy”¹⁵¹), autor politycznych rozważań *Kehrt Deutschland in den Osten zurück?* (1961), *Ewolucjonizm* (1964), *Polityczne neurozy* (1967), *Modele i praktyka* (1970), *Materiały do refleksji i zadumy* (1976) oraz autor ponad 400 tekstów ogłoszonych w „Kulturze”¹⁵². Jego wizji politycznych propagowanych na łamach „Kultury” nie sposób oddzielić od ogólnej strategii politycznej Jerzego Giedroycia¹⁵³. „Z polskim Londynem łączyło go, poza miejscem zamieszkania – jak napisał Rafał Habielski – niewiele, i politycznie, i zawodowo. Mieroszewski był najwybitniejszym publicystą paryskiej »Kultury« i większość tego, co pisał, wywodził z negatywnej inspiracji dostarczanej mu przez londyński *establishment*. Poszedł na przekór niemal wszystkich wartości, które złożyły się na pancierz poglądów »niezłomnych«. Namawiał do myślenia otwartego, odejścia od ideologii, porzucenia stereotypowego wizerunku przeszłości, odnacjonalizowania polityki zagranicznej, nadania nowego znaczenia pojęciom służącym do opisu rzeczywistości politycznej, tym samym więc do przełożenia idei niepodległości na język polityki drugiej połowy XX w.”¹⁵⁴.

Juliusz Mieroszewski najwięcej swoich tekstów publikował na łamach paryskiej „Kultury”, a sporadycznie w londyńskich „Wiadomościach”¹⁵⁵ i „Orle Białym” oraz innych czasopismach angielskich¹⁵⁶. Ale całość jego wizji powojennej Europy możemy odnaleźć dopiero po uzupełnieniu wspomnianego dorobku listami kierowanymi do Giedroycia¹⁵⁷. „Można by jednak złożyć tomy z tego, co napisał w listach. Przygotowywaną do druku przez Krzysztofa Pomiana korespondencję z Juliuszem Mieroszewskim można by zatytułować »Kultura Numer Dwa«. Pisywał do niego nie-

¹⁴⁸ Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i o swoich zainteresowaniach historią, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc, „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1, s. 7.

¹⁴⁹ A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 339-374, 355-356 [!]; E. Berberysz, *op. cit.*, s. 128; K. Pomian, *W kregu...*, s. 90 sqq.

¹⁵⁰ A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 342; R. Habielski, *Realizm...*, [w:] J. Mieroszewski, *Final...*, s. 5-50; P. Wandycz, *O Juliuszu Mieroszewskim*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 78, s. 223-226; R. Habielski, *Gra możliwości. O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu...*, s. 139-162.

¹⁵¹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 18, s. 95.

¹⁵² R. Habielski, *Realizm...*, s. 8, 10.

¹⁵³ A. Friszke, *Jerzego Giedroycia praca u podstaw (1956-1976)*, „Więź” 1995, nr 7, s. 109-133; A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 121-165 (141-149), 227-273.

¹⁵⁴ R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2004, s. 168-169; J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, nr 104, s. 184.

¹⁵⁵ *Ibidem*, nr 91, s. 164; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 5, s. 59.

¹⁵⁶ *Ibidem*, nr 1, s. 51-52; nr 3, s. 53.

¹⁵⁷ K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 13.

raz po dwa listy dziennie. Paruakapitowe, krótkie, lapidarne, odniesione do bieżącego konkretnego, jak rozmowy telefoniczne. I pewnie zastępowane byłyby telefonem, gdyby ich było na to stać. Nie było. Dzięki temu mamy wielką literaturę epistolograficzną Giedroycia¹⁵⁸.

Juliusz Mieroszewski w latach 1949-1976¹⁵⁹ pozostawał współtwórcą linii politycznej „Kultury”¹⁶⁰. „Był on – jak twierdzi Krzysztof Pomian – najwybitniejszym bodaj i najbardziej oryginalnym polskim myślicielem politycznym po II wojnie światowej. Więcej nawet: był chyba jedynym z bardzo nielicznych rzeczywście oryginalnych i wybitnych myślicieli politycznych wywodzących się z Europy Środkowej i zajmujących sprawami tego regionu”¹⁶¹. Krzysztof Pomian w książce zatytułowanej *W kręgu Giedroycia*, wskazując na odmiennosć programów politycznych Giedroycia i Mieroszewskiego, podkreślał, że „Giedroyc kładł akcent raczej na niepodległość, Mieroszewski, jak zobaczymy, raczej na demokrację; obaj byli jednak zgodni co do tego, że trzeba je ujmować łącznie”¹⁶². Przed podjęciem współpracy z „Kulturą” Mieroszewski spotkał się z Giedroyciem dwukrotnie – na Bliskim Wschodzie i w Rzymie. „Nie była to znajomość na tyle zażyła, by Giedroyc zaproponował Mieroszewskiemu uczestnictwo w zespole »Casa Editrice Lettere«”. Zdaniem Krzysztofa Pomiana „przed wojną Mieroszewski jako dziennikarz niczym się chyba specjalnie nie wyróżniał. Nie należał do grona świetnych piór skupionych wokół »Buntu Młodych« i »Polityki«; nikomu nie przyszłoby wtedy na myśl porównywać go z takim np. Adolfem Bocheńskim. Przeistoczenie się Mieroszewskiego z dziennikarza w myśliciela nastąpiło w »Kulturze« i możliwe było tylko dzięki niej, gdyż żadne inne pismo na emigracji nie pozwoliłoby mu głosić jego obrazoburczych poglądów”¹⁶³.

Kontakt listowny z Giedroyciem Mieroszewski nawiązał dopiero w 1949 r.¹⁶⁴ Gdy rozpoczynał ową trwającą blisko 27 lat korespondencję, „miał dotkliwe poczucie bezsensowności swego życia sprowadzonego do wiązania końca z końcem bez żadnej perspektywy oddziaływania na rzeczywistość. Miał też poczucie bezsensowności poczynañ tych emigrantów, którzy we własnym mniemaniu zajmują się polityką, a tak naprawdę czekają nie wiadomo na co”¹⁶⁵. W początkach 1950 r. *Londyńczyk* zaproponował Giedroyciowi prowadzenie „kroniki angielskiej” w „Kulturze”, która przetrwała tam aż do śmierci Londyńczyka¹⁶⁶. W 1950 r. Jerzy Giedroyc nosił się z zamiarem ulokowania Juliusza Mieroszewskiego w Berlinie jako swojego stałego korespondenta¹⁶⁷.

¹⁵⁸ E. Berberyusz, *op. cit.*, s. 130.

¹⁵⁹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 1, s. 51-52; nr 2, s. 52-53.

¹⁶⁰ K. Pomian, *Aktualność...*, s. 6.

¹⁶¹ *Ibidem*.

¹⁶² *Idem*, *W kręgu...*, s. 92.

¹⁶³ *Idem*, *Aktualność...*, s. 9.

¹⁶⁴ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 1, s. 51-52; nr 2, s. 52-53.

¹⁶⁵ K. Pomian, *Aktualność...*, s. 11; por. A. Mencwel, *Przedwiośnie...*, s. 345-346.

¹⁶⁶ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 5, s. 60; nr 6, s. 63.

¹⁶⁷ *Idem*, *Listy 1945-1963*, nr 102, s. 179.

Przejmowanie programów

Imperatyw porozumienia polsko-ukraińskiego był nieustannie obecny w programie najwyższych władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie i od 1946 r. przejawiał się kontaktach polsko-ukraińskich¹⁶⁸ (zwróćmy uwagę na blisko dwuletni impas w stosunkach między oboma emigracjami w latach 1950-1952¹⁶⁹). Krzysztof Tarka przypomina, że po zakończeniu II wojny światowej rozmowy sondażowe z emigracją ukraińską zaczęto już w czerwcu 1945 r. z myślą o uporządkowaniu sfery stosunków polsko-ukraińskich, które rozbiły się o postulat Ukraińców: „niepodległa Ukraina w granicach etnograficznych”. Krzysztof Tarka pisze, że „Polacy stali na stanowisku granicy z traktatu ryskiego, zaś Ukraińcy opowiadali się za granicą etnograficzną. To zaś było nie do przyjęcia dla strony polskiej, gdyż faktycznie oznaczało utratę ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Znaczenie spornych kwestii terytorialnych zmniejszyć mógł związek (federacja) obu krajów”¹⁷⁰.

Odnosząc się do prób władz emigracyjnych zacieśnienia współpracy regionalnej, należałoby zwrócić uwagę na polsko-litewską wymianę poglądów na temat dalszej wspólnej walki o niepodległość (lata 1946-1953), na rozmowy, które nieuchronnie zahaczały o problem granicy polsko-litewskiej z 31 VIII 1939 r.¹⁷¹ oraz spotkania z przedstawicielami Estońskiej Rady Narodowej (1949, 1952 i 1953)¹⁷² i z Białorusinami (1947, 1950, 1952)¹⁷³. Zachowane źródła wskazują, że w kwestii tworzenia federacji narodów Europy Środkowej władze Rzeczypospolitej w Londynie w znaczący sposób wyprzedzały znane działania Jerzego Giedroycia¹⁷⁴. Były to jednakże zupełnie inne rozmowy. Inny był też ich cel. W zamyśle kierownika emigracyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Mieczysława Sokołowskiego, współpraca narodów Europy Środkowej pozwoliłaby na wykreowanie związku państw Międzymorza, który miałby tworzyć „siłę wystarczającą dla pomyślnej obrony” państw *Intermarium* przed zagrożeniem tak ze strony Niemiec, jak i ze strony sowieckiej Rosji¹⁷⁵. Konkretyzację programu federacyjnego władz Rzeczypospolitej na Uchodźstwie przyniosło wystąpienie noworoczne premiera Tadeusza Tomaszewskiego 1 I 1950 r.: „w pierwszym etapie – jak przedstawia to Krzysztof Tarka – rząd proponował wydanie ogólnej deklaracji o współpracy na terenie międzynarodowym oraz utworzenie dwóch sekretariatów w Londynie i Waszyngtonie. Ich zadaniem byłoby inicjowanie i techniczne przygotowanie wspólnych wystąpień oraz praca nad budową stałej struktury organizacyjnej. W drugim etapie powołać miano komitet wykonawczy oraz radę (*quasi* parlament) narodów Europy Środkowo-Wschodniej. W dalszej perspektywie, po wyzwoleniu, myślano o integracji państw leżących mię-

¹⁶⁸ K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 82 sq.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 88.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 82.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 95-103.

¹⁷² *Ibidem*, s. 103-104.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 104-106.

¹⁷⁴ W tym miejscu pomijamy kwestie rozmów polsko-czechosłowackich o federacji w latach 1939-1943 oraz rozmów polsko-litewskich i polsko-białoruskich o federacji czasu II wojny światowej.

¹⁷⁵ K. Tarka, *op. cit.*, s. 114.

dzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem”. Jak zaznacza badacz „rozmowy na temat polskich propozycji nie doprowadziły jednak do pozytywnego rezultatu”¹⁷⁶.

Program federacyjny Giedroycia–Mieroszewskiego wyrastał z działań politycznych „polskiego” Londynu. Stanowił on „oddolną próbę” jednoczenia narodów *Intermarium*, w przeciwieństwie do działań władz Rzeczypospolitej¹⁷⁷ ukierunkowanych na budowanie porozumienia emigracji Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej¹⁷⁸. Chronologicznie wizje Giedroycia były późniejsze i – aczkolwiek obdarte z „rządowego splendoru” – pozostawały bardziej plastyczne, gdyż inicjowały szerokie forum dyskusyjne środkowoeuropejskich emigracji. Nie stanowiły one konkurencji dla przedsięwzięć integracyjnych polskiego Londynu. Wręcz przeciwnie, skutecznie je uzupełniały. Inna sprawa, czy emigracje narodów Europy Środkowej były w tym czasie gotowe do tworzenia podstaw regionalnej federacji państw Międzymorza. Jerzy Giedroyc eksponował potrzebę pojednania pomiędzy narodami środkowoeuropejskimi, przyjmując istniejące po II wojnie światowej *status quo* w kwestiach terytorialnych za punkt wyjścia dla przyszłych działań integracyjnych.

Trudno przychodzi wskazać publikacje ukazujące zainteresowanie paryskiej „Kultury” ideą federacyjną, które by nie wyszły spod pióra Juliusza Mieroszewskiego, w sferze działalności publicznej było to wystąpienie Józefa Czapkiego na Kongresie Wolności Kultury w Berlinie w czerwcu 1950 r.¹⁷⁹ Propagowany przez „Kulturę” federalizm narodów Europy Środkowo-Wschodniej w publicystyce Londyńczyka jawił się w tych okolicznościach jako alternatywa dla idei regionalnego związku państw Międzymorza, zamysłu politycznego porozumienia rządów¹⁸⁰. Politycznie „spóźniona” (1952 r.) idea federacyjna¹⁸¹ dzięki Londyńczykowi znalazła schronienie w paryskiej „Kulturze” i za sprawą Giedroycia ponownie znalazła się w centrum politycznego zainteresowania emigracji¹⁸². Propagowana idea odnosiła się do kwestii obecności ZSRR w Europie Środkowej, niemieckiego *Drang nach Osten*, amerykańskiej polityki w Europie oraz do braku jedności wśród środkowoeuropejskich emigracji¹⁸³. Przewycięzenie piętających się trudności mogło się dokonać poprzez „nastawienie proeuropejskie” „w próbach »Kultury«, by stać się trybuną federalizmu europejskiego, zwłaszcza zaś tych, którzy próbowali głosić idee federacji wschodnio- lub środkowoeuropejskiej. »Kultura« widziała w niej bowiem jedyne rozwiązanie problemu narzuconego Polsce przez jej umiejscowienie między Niemcami a Rosją. Stąd usiłowania Giedroycia, by mieć w »Kulturze« artykuły czołowych emigracyjnych polityków z różnych krajów tego regionu, w szczególności – z Czech, Węgier, Litwy i Ukrainy, rzeczników krajów graniczących z Polską”. Podsumowując te starania Giedroycia, Krzysztof Pomian napisał, że „wyniki rzadko odpowiadały oczekiwaniom”¹⁸⁴. Zasadniczym zagadnieniem koncepcji pozostawał stosunek do

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 116.

¹⁷⁷ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 50, s. 173.

¹⁷⁸ J. Mieroszewski, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, [w:] *idem, Final...*, s. 112.

¹⁷⁹ *Ibidem*, nr 92, s. 165.

¹⁸⁰ K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja...*, s. 113 sqq.

¹⁸¹ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 55, s. 184-186.

¹⁸² *Nota Redakcji. Nieporozumienie czy tani patriotyzm*, „Kultura” 1953, nr 1, s. 82-83; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 307-309.

¹⁸³ *Ibidem*.

¹⁸⁴ K. Pomian, *W kręgu...*, s. 36.

kwestii ukraińskiej¹⁸⁵. W 1954 r. Mieroszewski opowiedział się za federacją Polski, Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii oraz Albanii jako podstawę związku eksponując unię polsko-czechosłowacką, przystosowując program federacyjny „do potrzeb” idei „miedzymorza”¹⁸⁶.

Pojednanie ze wschodnimi sąsiadami Polski rychło stało się przedmiotem publicystyki Londyńczyka¹⁸⁷. Nie stało się to od razu. Mieroszewski, podnosząc problem relacji z przyszłymi wschodnimi aliantami Rzeczypospolitej, wskazywał na głębszy kontekst problemu, eksponując uwikłanie sprawy w imperialną politykę zagraniczną sowieckiej Rosji, warto w tym miejscu przypomnieć takie jego prace, jak: *Materiały do refleksji* (1956)¹⁸⁸, *Analiza widma* (1957)¹⁸⁹, *Kronika angielska* (1959)¹⁹⁰, *Geoi-deologia* (1964)¹⁹¹, *Pewne rzeczy nazwane po imieniu* (1967)¹⁹², *Tytuł pozostaje ten sam* (1967)¹⁹³, *Ziemie Wschodnie* (1969)¹⁹⁴, *Może zdarzyć się i tak* (1970)¹⁹⁵ oraz *O banalach i cudach w polityce* (1972)¹⁹⁶. Z wnikliwej obserwacji życia politycznego Europy pierwszego powojennego trzydziestolecia zrodził się konkretny program polskiej polityki zagranicznej, której najważniejsze zasady Juliusz Mieroszewski ujął w następujących wypowiedziach: *Amerykańska Ostpolitik i wnioski* (1972)¹⁹⁷, *Polska „Ostpolitik”* (1973)¹⁹⁸, *Polska Westpolitik* (1973)¹⁹⁹ oraz *Rosyjski kompleks polski i obszar ULB* (1974)²⁰⁰. Godzi się zauważyć, że wizje Londyńczyka z trudem przyjmowały się wśród emigracji i to nie dlatego, że były złe, ale dlatego, że były nieadekwatne do ówczesnej sytuacji międzynarodowej²⁰¹. „Kraje tego typu co Polska, Czechosłowacja czy Rumunia mogą odzyskać i utrzymać byt niepodległy tylko w ramach innego systemu politycznego niż ten, który obowiązywał w Europie do września 1939 r.” Ponieważ współcześnie „żadne z małych i średnich państw nie ma dość siły, by bronić skutecznie swej niepodległości – kraje te muszą wiązać się ze sobą i stworzyć potężną organizację zdolną do życia w nowych warunkach”. Konkluzja była taka, że „dla nas – jak i dla wszystkich innych narodów, które utraciły niepodległość na skutek sowieckiego zaboru – federalizm jest podstawowym »A« wszelkiej akcji niepodległościowej. Możemy bowiem odzyskać i utrzymać niepodległość jedynie w ramach europejskiego systemu federalnego”²⁰².

¹⁸⁵ J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, „Kultura” 1952, nr 2-3, s. 44-66; J. Tokarski, *Co nas dzieli*, „Kultura” 1952, nr 5, s. 117-124.

¹⁸⁶ J. Mieroszewski, *Federacja Ośmiu*, „Kultura” 1954, nr 78, s. 98-101.

¹⁸⁷ Idem, *List z Wyspy. Prywatne inicjatywy polityczne*, [w:] idem, *Final...*, s. 109-114.

¹⁸⁸ „Kultura” 1956, nr 3, s. 75-83; nr 4, s. 73-78.

¹⁸⁹ *Ibidem*, 1957, nr 3, s. 53-59.

¹⁹⁰ *Ibidem*, 1959, nr 9, s. 61-65.

¹⁹¹ *Ibidem*, 1964, nr 12, s. 3-12.

¹⁹² *Ibidem*, 1967, nr 4, s. 72-81.

¹⁹³ *Ibidem*, 1967, nr 12, s. 33-42.

¹⁹⁴ *Ibidem*, 1969, nr 3, s. 43-50.

¹⁹⁵ *Ibidem*, 1970, nr 4, s. 47-53; nr 5, s. 61-67.

¹⁹⁶ *Ibidem*, 1972, nr 7-8, s. 79-90.

¹⁹⁷ *Ibidem*, 1972, nr 7-8, s. 115-126.

¹⁹⁸ *Ibidem*, 1973, nr 6, s. 68-79.

¹⁹⁹ *Ibidem*, 1973, nr 9, s. 45-56.

²⁰⁰ *Ibidem*, 1974, nr 9, s. 3-15.

²⁰¹ *Ibidem*, 1975, nr 5, s. 45-50.

²⁰² J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” 1951, nr 11, s. 75-77; por. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 41, s. 154 sq.

Zachowany materiał źródłowy wskazuje, że w Paryżu poważnie brano pod uwagę możliwość poszerzenia obszaru konfrontacji amerykańsko-sowieckiej. „Zdaniem Juliusza Mieroszewskiego Polska mogła odzyskać niepodległość tylko w przypadku zwycięstwa krajów demokratycznych nad komunizmem. Jak wszyscy emigranci, oczekiwał go początkowo od trzeciej wojny światowej. Szybciej od wielu innych uświadomił sobie jednak, że do niej nie dojdzie, co doprowadziło go po 1956 r. do stawiania na wewnętrzną ewolucję w bloku sowieckim. Zauważmy nawiasem, że stanowisko to okazało się ostatecznie słuszne”²⁰³.

Ewolucjonizm „Kultury” jawił się jako nowy sposób realizacji koncepcji pełnego zjednoczenia Europy. Na koncepcji tej cieniem kładła się wiara w możliwość współdziałania narodów Międzymorza, co niewątpliwie odzwierciedlała współpraca środkowoeuropejskich federalistów. W ówczesnych warunkach trudno było jednak liczyć na więcej. Trudno orzec, czy autor uzmysławiał sobie, jak wiele trudności i oporów trzeba będzie pokonać, aby z natury słuszna myśl pokojowego współżycia europejskich narodów mogła się urzeczywistnić. „Minęły czasy – pisał Mieroszewski – kiedy to my federalizowaliśmy innych. Dziś możliwa jest federacja tylko na zasadzie całkowitej równości”²⁰⁴.

Zamysł jednoczenia zniewolonych przez Sowieców narodów Międzymorza dość wyraźnie nawiązywał do dorobku IV Kongresu Unii Paneuropejskiej z 1935 r. W pewnym też stopniu wizje Mieroszewskiego korespondowały z niemieckimi koncepcjami integracyjnymi z XIX i pierwszej połowy XX w., w szczególności z programem Mitteleuropy Friedricha Naumana (1915)²⁰⁵. Nie możemy zapominać, że polskie koncepcje integracyjne były wyraźnie formułowane z zamiarem wykorzystania ich ale odzyskania suwerenności przez państwo polskie. Juliusz Mieroszewski, polemizując ze Stefanem Mękarskim, stwierdził, iż „w przedmowie do pierwszego »krajowego« numeru »Kultury« napisaliśmy, że służenie interesom Polski na emigracji polega przede wszystkim na współdziałaniu ze światem wolnych narodów w walce ze Związkiem Sowieckim. Tymczasem, według tradycyjnego poglądu, owa współpraca może być tylko funkcją celów polskiej polityki zagranicznej i czy w danym momencie jest tą funkcją, o tym decyduje rząd”²⁰⁶.

Dalszą konkretyzację myśli politycznej „Kultury” przyniosły refleksje Juliusza Mieroszewskiego *Nazajutrz po zwycięstwie*²⁰⁷. Odsłaniały one mechanizm ówczesnej polityki amerykańskiej, w której „w stosunku do niesowieckiej Rosji Amerykanie doradzać będą wszystkim zainteresowanym przyjaźń i jak najściślejszą współpracę”, co sprawi, że przy małej aktywności politycznej państw europejskich „na drugi dzień po zwycięstwie możemy być jeszcze bardziej osamotnieni niż jesteśmy dziś”. To zaś według Mieroszewskiego mogło skutkować tym, że „w rok po zwycięstwie wpływy rosyjskie na kontynencie będą potężniejsze niż są obecnie”²⁰⁸. I zaraz Mieroszew-

²⁰³ K. Pomian, *W kręgu...*, s. 104.

²⁰⁴ J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, s. 75-77; por. J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, nr 41, s. 154 sq.

²⁰⁵ F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915; J. Pajewski, „Mitteleuropa”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

²⁰⁶ J. Mieroszewski, *Nad grobem słonia ze „Sprawy Polskiej”*, [w:] idem, *Final...*, s. 119.

²⁰⁷ Idem, *Nazajutrz po zwycięstwie*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 44-50.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 47.

ski dodawał, że „jeżeli kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie sfederalizują się z własnej inicjatywy w pierwszym okresie po uwolnieniu – zostaną sfederalizowane nieco później z inicjatywy noworosyjskiej”²⁰⁹.

Umiejętności przewidywania skutków polityki amerykańskiej powinno towarzyszyć doprecyzowanie zadań polskiej polityki wschodniej. Taki był bowiem ton wypowiedzi Juliusza Mieroszewskiego, który twierdził, że „winniśmy uprzedzić ewentualną inicjatywę noworosyjską i przygotowywać federację narodów Europy Środkowo-Wschodniej już dziś. Ma to być blok wielkoprzestrzenny – stworzymy go, ale nie pod hegemonią rosyjską. Co więcej, postulował on szukanie mechanizmów zabezpieczających ową niezależność, zwracając uwagę na prowadzoną integrację polityczną i gospodarczą państw satelickich z Moskwą”²¹⁰. Niektóre wypowiedzi Londyńczyka mogą zadziwić. Sporo w nich spekulacji na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej poczynionych jakby w oderwaniu od wiedzy politycznej, którą oferował Londyn. Mieroszewski prowadził tryb życia charakteryzujący się brakiem szerszych kontaktów ze światem brytyjskiej polityki. Kontakty z Anglikami zastępowały mu brytyjska prasa i gromadzone książki. W części tyczy się to również Giedroycia²¹¹, który np. wiedzę o Polsce zaczął uzupełniać dopiero od październikowego przełomu 1956 r.²¹² W przeciwieństwie do Mieroszewskiego²¹³ Giedroyc nigdy nie unikał kontaktów z osobami zza żelaznej kurtyny, co zawsze dawało mu dobre rozeznanie w sytuacji w Polsce²¹⁴.

W 1964 r. Mieroszewski na łamach „Kultury” opublikował *Geoideologię*²¹⁵ będącą analizą geopolitycznego położenia Polski oraz geopolityki ZSRR. Pojawiające się tam tezy zdawały się wskazywać, że nie możemy oddzielać sowieckiej polityki imperialnej od podstawy, którą tworzy (właściwe byłoby określenie: uzasadnia) komunizm. Wypowiedzi kremlowskich przywódców dostarczały dowodów, że ich sposób recepcji świata ma charakter myślenia totalitarnego, a przeciwnik systemu jest co najmniej oportunistą. Stąd też w rozważaniach pytanie o uwarunkowania zmian w marksizmie, które zdaniem publicysty „mogą być dokonane tylko w Moskwie”²¹⁶.

²⁰⁹ *Ibidem*, s. 47-48.

²¹⁰ *Ibidem*, s. 48-49.

²¹¹ Na karb niezrozumienia istoty komunizmu i sytuacji politycznej w kraju możemy zapisać pomysł wspierania Gomułki w 1956 r. oraz tzw. rewizjonistów z PZPR: J. Kuronia i K. Modzelewskiego, których poglądy wyrażone w *Liście otwartym do Partii* (1965) trockiści uważali za podobne do własnych lub za ich modyfikację (por. U. Łagowska, A. Grabski, *Trockizm. Doktryna i ruch polityczny*, Warszawa 2003, s. 195). Na związki K. Modzelewskiego z trockistami wskazuje jego znajomość z L. Maitanem, który był tłumaczem *Listu* na język włoski (*ibidem*, s. 205). Sygnałem potwierdzającym brak zrozumienia tego, co działo się w kraju, było nierówne traktowanie przez Giedroycia KOR-u i ROPCiO-a. Znamienny dla postawy politycznej Giedroycia był jego stosunek do kard. Stefana Wyszyńskiego, daleko wykraczający poza sprawy opisane w „Tygodniku Powszechnym” przez Krzysztofa Kozłowskiego. Redaktor „nie akceptował myślenia prymasa Wyszyńskiego, choć doceniał jego wielkość. Zaczął nawet wiązać nadzieje z pewnym młodym biskupem krakowskim, który miał być dla Wyszyńskiego przeciwwagą. Paradoksalnie, komuniści uważali, że biskup Karol Wojtyła będzie mitygował Wyszyńskiego, a Giedroyc – że będzie on postępował wobec komunistów bardziej konfrontacyjnie. Spotkał go zawód, dlatego miał osobisty, wyrosły z rozczarowania, żal do Papieża. Widać nie lubił, kiedy jego projekty nie sprawdzały się w rzeczywistości” (K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 13).

²¹² E. Berberyusz, *op. cit.*, s. 82.

²¹³ *Ibidem*, s. 99, 128-129.

²¹⁴ *Ibidem*, s. 35, 82.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 228-236.

²¹⁶ *Ibidem*, s. 231.

Wnioski formułowane przez Mieroszewskiego sprowadzały się do stwierdzenia, że sowiecki komunizm doprowadził do syntezy nauki z ideami przekraczającymi granice rzeczywistości, że na przeszkodzie w „oddogmatyzowaniu nadbudowy”, wyobrażeniu świata w coraz większym stopniu kształtowanym pod wpływem fałszywych wizji, mających w najlepszym przypadku luźny związek z rzeczywistością, stała niemożność odróżnienia prawdziwych przyczyn od pozornych, związanych ze współdziałającymi zmiennymi. Błędem koncepcji „ewolucjonizmu” było nierozpoznanie politycznej roli ideologii. Tymczasem pobieżna nawet lektura wypowiedzi przywódców ZSRR wskazywała na ewidentne manipulowanie tezami „klasyków” oraz na dostosowywanie konkretnych wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina do wcześniej przygotowanych programów.

Londyńczyk dowodził, że „sowiecka cywilizacja” to twór specyficzny, różniący się znacząco od swego europejskiego odpowiednika. Przeszła ona inną drogę rozwoju. Innymi słowy, sowiecki pogląd na świat i związana z tym „postawa kulturalna stanowiąca konsekwencję owego poglądu” są produktem cywilizacji, do jakiej należą jej twórcy, i nie ma ona żadnej uniwersalnej ważności. Koncepcję Mieroszewskiego można jednak interpretować w inny sposób, a wtedy okaże się ona zgodna z racjonalistycznym przekonaniem, że sowiecki komunizm podlega swojej ewolucji, że to, czy dana teoria lub paradygmat są poprawne czy nie, wynika z tego, że to najwyższe partyjne gremia decydują o ich przyjęciu lub odrzuceniu. Zauważmy, iż paradoks sowieckiej dyktatury polegał na tym, że to aparaczczycy i doktrynerzy mogą podjąć tę lub inną decyzję, powołując się na fakt, iż nowa koncepcja lepiej wyjaśnia istniejące zjawiska (wspomniany sposób objaśniania sowieckiej rzeczywistości odnajdujemy w rozważaniach Zbigniewa Brzezińskiego). W praktyce oznaczało to narastanie trudności w dialogu z przywódcami ZSRR, których sposób myślenia pozostawał antyhumanistyczny i irracjonalny (aczkolwiek to „urządzenie” ładu międzynarodowego przez Sowietów pod dyktando „absolutnego rozumu” pozostawało cechą sowieckiego imperializmu). Londyńczykowi bliższa od rozważań filozoficznych była polityczna pragmatyka ukierunkowana na „wprostowanie naszych stosunków z Rosją”. Jeśli ona dziwnie defensywna, utopijna i oderwana od realiów politycznych pierwszego dwudziestolecia od zakończenia II wojny światowej: 1. „Nie możemy być nawet potencjalnie w stanie wojny zarówno z Niemcami, jak i z Rosją. Potencjalny stan wojny z Niemcami wyłącza potencjalny stan wojny z Rosją”; 2. „Jeżeli uznamy obecne granice Polski za nienaruszalne (i nader korzystne), wypada stwierdzić, że Rosja nie zgłasza pod naszym adresem żadnych pretensji terytorialnych, co jest niezmiernie ważne”; 3. „Rosja – nawet zdekolonizowana – będzie jeżeli nie drugim, to trzecim mocarstwem świata, a z całą pewnością pozostanie najpotężniejszym mocarstwem kontynentalnej Europy. Jest to wielce prawdopodobne, że pewne narody wchodzące w skład Związku Sowieckiego wybiorą raczej drogę prawdziwej, a nie fikcyjnej federacji z nową Rosją niż spóźniony start na drodze do samodzielnej niepodległości”; 4. „Ani nie mamy możliwości wydrzeć Rosji dominującej pozycji na wschodzie Europy, ani nie mamy możliwości zbudowania antyrosyjskiego »wału ochronnego« z narodów, które kiedyś wchodziły w skład pierwszej Rzeczypospolitej. Nauczone naszym przykładem narody, o których mowa, byłyby narodami szaleńców, gdyby w przyszłości podjęły

rolę »przedmurza« wymierzonego przeciwko Rosji. Jako państwo wielonarodowe nie zdaliśmy egzaminu i nie znajdziemy chętnych partnerów do powtórzenia tego eksperymentu»; 5. „Nie zdał również egzaminu bilateralizm, to znaczy polityka równowagi pomiędzy Niemcami a Rosją. W przyszłości winniśmy dążyć do utworzenia ugrupowania polsko-węgiersko-czechosłowackiego, które wzmacniając pozycję współpartnerów *vis-à-vis* Moskwy – nie byłoby jednak formacją antyrosyjską”²¹⁷. Nie ma potrzeby polemizowania z publicystą. Wiele jego sądów się nie sprawdziło. Istotną dla naszej analizy pozostaje konstatacja o przeobrażaniu się „ewolucjonizmu” w ideę aktywnej „pokojoywej koegzystencji” z Rosją, w swym finalnym wymiarze – w koncepcję „przywrócenia Rosji Europie”²¹⁸.

Porozumienie z Moskwą, jak sugerował Mieroszewski, wymagałoby przezwyciężenia dualizmów historii, prawa, idei, wizji i wartości, a w pierwszej kolejności „przeprowadzenia pełnej racjonalizacji systemu”, innymi słowy, ewolucji komunizmu²¹⁹. Publicysta wskazywał, że niewola uzasadnia działanie, aktywność prowadzi do niepodległości, zaś niepodległość tworzy warunki do zmian w geopolitycznym usytuowaniu.

Dalsza stabilizacja sytuacji politycznej w Europie i na świecie u schyłku lat sześćdziesiątych nakazywała zweryfikować dotychczasowe wizje relacji polsko-sowieckich, czy szerzej sowiecko-zachodnioeuropejskich i euroatlantyckich. Zgodny z programem „ewolucjonizmu” „program dla Kraju”, zakładający stopniowe przeobrażanie się komunizmu, szybko okazał się mało przydatny w sytuacji kolejnego kryzysu władzy w Polsce. Swoje rozważania na temat wydarzeń grudniowych Mieroszewski przedstawił w *Refleksjach grudniowych* (1970)²²⁰. Jednakże w analizie zabrakło przedstawienia istotnych przyczyn kryzysu 1970 r. Nie zostały też wskazane symptomy krachu komunistycznej ekonomii²²¹. Dziwnie również zabrzmiały stwierdzenia Londyńczyka, że nie ma możliwości przekonania robotników w kraju do zmiany ustroju, gdyż „znaczny procent robotników nie pamięta Polski niepodległej”²²² (w 1971 r. minęło ledwie 32 lata od wybuchu II wojny światowej, a pokolenie II Rzeczypospolitej to ówczesni pięćdziesięciolatkowie, znajdujący się u szczytu własnych karier zawodowych). Poważne trudności rodziła konieczność przeprowadzenia bilansu ćwierćwiecza PRL-u, pozwalająca na uzyskanie rzetelnej wiedzy o zachowaniach społecznych i politycznych pokolenia powojennego, od siebie dodajmy, pokolenia „Solidarności”. Nie możemy powiedzieć, że Mieroszewski takiej wiedzy o Polsce nie posiadał²²³. Jeszcze większe obawy Londyńczyka budziła sowiecka polityka zagraniczna względem Europy Zachodniej (*Zawieszenie doktryny*

²¹⁷ *Ibidem*, s. 234.

²¹⁸ *Ibidem*.

²¹⁹ *Ibidem*, s. 234-235.

²²⁰ *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, t. 1, s. 269-275.

²²¹ Według P. Wandycza „Mieroszewski ukończył studia wyższe w Krakowie, studiując prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i WSH. Szczególnych zainteresowań ekonomicznych nie wykazywał, a krótki okres jego pracy w banku nie należał zapewne do szczęśliwszych w jego życiu. Wykazywał natomiast zdolności pisarskie i miał łatwość pióra”, (scio): P. Wandycz, *O Mieroszewskim i Mieroszewskich*, [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, cz. 1, Warszawa 1999, s. 38.

²²² *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, t. 1, s. 274.

²²³ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 17.

Breżniewa, listopad 1971 r.), ukierunkowana na „pozbycie się wojsk amerykańskich z kontynentu”²²⁴.

W latach siedemdziesiątych Juliusz Mieroszewski ostatecznie zerwał z propagowaną wcześniej koncepcją zjednoczonej Europy, w którą wpisywał ideę „przywrocenia Europy Rosji”. Przyczyniła się do tego niewiara w pomyślne dla Polski skutki polityki odprężenia. Ofensywa polityczna Kremla unaoczniała fakt, że ówczesny ZSRR był spadkobiercą najgorszych tradycji imperialnych carskiej Rosji oraz że jego polityka względem Polski pozostawała określona przez te tradycje²²⁵. W rozważaniach *Polska „Ostpolitik”* (1973) Mieroszewski stwierdzał, że „Polska Ludowa nie ma i nie może mieć żadnego programu wschodniego”²²⁶. I zaraz dodawał, że „polityka wschodnia to nie tylko Rosja, lecz i narody przez Rosję ujarzmione”²²⁷. W związku z tym postulował, aby pierwszym punktem polskiej polityki wschodniej było „uznanie prawa do samostanowienia i niezależnego bytu państwowego wszystkich narodów ciemnionych przez Sowiety. Z polskiego punktu widzenia w szczególności ów punkt dotyczy Ukraińców, Białorusinów i Litwinów”. Postulował zatem, aby tworzenie „frontu narodów ujarzmionych”, stanowiącego podstawowy warunek likwidacji imperium sowieckiego, nastąpiło od zapewnienia o niezgłaszaniu przez Polskę roszczeń rewindykacyjnych do Wilna i Lwowa²²⁸. Uważał, że „zadaniem polskiej polityki wschodniej winno być rozbudzanie i potęgowanie wszystkich sił odśrodkowych w Sowietach i scementowanie wspólnego frontu narodów ujarzmionych przez Sowiety – Rosjan nie wyłączając”²²⁹.

Skuteczna polska polityka wschodnia wymagała odpowiednich gwarancji ze strony Zachodu, co wiązało się z zahamowaniem niemieckiej ekspansji w Europie²³⁰. Temu zaś mogło służyć większe zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na starym kontynencie, czego od Ameryki oczekiwała polska emigracja polityczna²³¹. Juliusz Mieroszewski w 1973 r. dostrzegał, iż u podstaw polityki międzynarodowej Polski leży konieczność opracowania koncepcji odpowiadającej nowym wyzwaniom w Europie i świecie, związanym ze stabilizowaniem się ładu pojałtańskiego. Wygasanie zimnej wojny oraz sowiecka ekspansja w Afryce i w Ameryce Łacińskiej zmuszały do głębokiej refleksji nad tworzącym się nowym porządkiem światowym i miejscem, jakie powinna zająć w nim Polska. Łatwo było dostrzec, że w latach sześćdziesiątych ZSRR zintensyfikował globalną politykę imperialną poprzez wysyłanie za granicę do wszystkich punktów zapalnych różnego rodzaju sprzętu wojskowego oraz własnych doradców. Nowa sowiecka *Strategia wojny jądrowej* (1964) zakładała, że przyszły konflikt zbrojny będzie globalną wojną nuklearną²³². Dużym osiągnięciem Kremla było zyskanie na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przewagi w wyścigu zbrojeń nad państwami zachodnimi, co Kreml starał się zdyskontować

²²⁴ *Ibidem*, s. 27-34.

²²⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 320.

²²⁶ J. Mieroszewski, *Final...*, s. 330.

²²⁷ *Ibidem*.

²²⁸ *Ibidem*, s. 337.

²²⁹ *Ibidem*, s. 339.

²³⁰ J. Mieroszewski, *Materiały do...*, s. 132, 135.

²³¹ *Ibidem*, s. 132.

²³² R. Malinowski, *Strategija jadrienoj wojny*, Moskwa 1964.

poprzez „uznanie i zalegalizowanie przez zachód *status quo* w Europie Środkowo-Wschodniej”²³³. Zdaniem Londyńczyka swoje sukcesy Moskwa zawdzięczała swojej politycznej filozofii administracji amerykańskiej w Waszyngtonie²³⁴. Publicysta stawiał tezę, że „Stany Zjednoczone są uwikłane w różnorakie trudności, które wyrażają się inflacją i wzrastającą drożyzną. Mając do wyboru kosztowną hegemonię światową czy *prosperity* bez hegemonii – Amerykanie z całą pewnością wybiorą *prosperity* bez hegemonii”²³⁵. Mieroszewski wskazywał, iż rysujące się odprężenie w relacjach amerykańsko-sowieckich daleko wykracza poza płaszczyznę stosunków Wschód-Zachód. Londyńczyk wyciągnął z omawianej sytuacji wniosek, że to Kreml w relacjach z Zachodem pozostaje stroną aktywną, że chciałby uniknąć ewentualnej konfrontacji, mając przeciw sobie na Zachodzie USA i państwa NATO, na Wschodzie zaś Chiny. „Moskwa pragnie przeto formalnego uznania *status quo* w Europie przez mocarstwa zachodnie – ponieważ nie może liczyć na uznanie swych pojałtańskich zdobyczy przez Chiny, które są również jak najdalej od likwidowania »zimnej wojny« przeciwko Związkowi Sowieckiemu”²³⁶. Mieroszewski nie bez przyczyny dowodził, że „odprężenie sowiecko-amerykańskie może pogorszyć, a nie polepszyć sytuację Polski”²³⁷.

Zanim w 1974 r. Londyńczyk na łamach paryskiej „Kultury” opublikował swój najważniejszy tekst o uwarunkowaniach polskiej polityki wschodniej w ważnych dla kraju kwestiach, wypowiedział się w artykule zatytułowanym *O „czwartym świecie” i innych sprawach*²³⁸. Wspomnianych rozważań nie sposób omawiać w oderwaniu od innego, przytaczanego już tekstu Mieroszewskiego, *Polska „Westpolitik”*²³⁹, i bez przypomnienia, że propozycje publicysty zmierzały do uniezależnienia Polski, a następnie całej Europy Środkowo-Wschodniej i Miedzymorza od wpływów sowieckich i niemieckich. W swoich propozycjach politycznych Londyńczyk podkreślał, iż Polska powinna pozostać wierna swej historycznej roli na Wschodzie w taki sposób, aby tworząc podwaliny dla niepodległości nierosyjskich narodów Europy Wschodniej, nie kreowała warunków pod zabójczy dla niej alians niemiecko-rosyjski.

W 1974 r. Mieroszewski ogłosił na łamach paryskiej „Kultury” rozważania *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*²⁴⁰, w którym udowadniał, że idea federacyjna to polski imperializm²⁴¹. Dziwnie to zabrzmiało w tamtej politycznej rzeczywistości. Londyńczyk stwierdzał, że „możemy domagać się od Rosjan wyrzeczenia się imperializmu pod warunkiem, że my sami raz na zawsze wyrzeczemy się naszego tradycyjno-historycznego imperializmu we wszystkich formach i przejawach”²⁴². Była to daleko idąca utopia, tym bardziej niebezpieczna, iż formułowała najważniejsze bodaj racje polityczne w ostrym konflikcie z historyczną rzeczywistością stosunków polsko-sowieckich. Nie uwzględniała dostrzegalnego imperialnego stosunku

²³³ J. Mieroszewski, *Materiały do...*, s. 125.

²³⁴ *Ibidem*, s. 171-173.

²³⁵ *Ibidem*, s. 125.

²³⁶ *Ibidem*, s. 126.

²³⁷ *Ibidem*, s. 125.

²³⁸ *Ibidem*, s. 162-174.

²³⁹ *Ibidem*, s. 123-135.

²⁴⁰ J. Mieroszewski, *Final...*, s. 352-361.

²⁴¹ *Ibidem*, s. 354.

²⁴² *Ibidem*, s. 355.

Kremla do Polski i Polaków. Nie brała pod uwagę nieustającego rosyjskiego *Drang nach Westen*. Naiwnie domagała się wyrzeczenia przez Rosjan „parcia na Zachód” w sytuacji, kiedy geografia stworzyła barierę dla rosyjskiej ekspansji na Wschodzie. Potępienie przez Londyńczyka polskiego federalizmu *a priori* wykluczające istnienie niepodległych państw na drodze Moskwy do serca Europy²⁴³, pozostawało skutkiem niezrozumienia historii Rosji-ZSRR.

Juliusz Mieroszewski nie wierzył, aby państwa zachodnioeuropejskie były zdolne do samodzielnej inicjatywy politycznej w sprawach Europy Wschodniej. Jednocześnie mylił się, dowodząc, że jeżeli ktoś chce zjednoczyć Europę, musi Rosji zaproponować inny system zabezpieczający ją przed Niemcami²⁴⁴. Rzecz w tym, że to ZSRR w okresie międzywojennym (aż po 1941 r.) szykował się do inwazji na Europę. Należy się zgodzić z Iwoną Hofman, która pisała, iż „lansowana na łamach »Kultury« przez Juliusza Mieroszewskiego teoria ewolucjonizmu ustrojowego w bloku państw-satelitów Rosji była nie do przyjęcia dla działaczy politycznych na obczyźnie. Podobnie jak projekty federacyjne utworzenia brygady międzynarodowej z udziałem Polaków, wspólnej Europy ze zjednoczonymi Niemcami, czy stawka na osłabienie »imperializmu sowieckiego« wskutek odśrodkowych ruchów narodowowyzwoleńczych poszczególnych republik”²⁴⁵. Według Londyńczyka „idea jagiellońska” tylko dla nas nie ma nic wspólnego z imperializmem, jednak dla Litwinów, Ukraińców i Białorusinów stanowi najczystsza formę polskiego tradycyjnego imperializmu”²⁴⁶.

W swoich rozważaniach u schyłku życia Juliusz Mieroszewski powracał do idei prometejskiej, lecz już nie jako programu rozbicia Związku Sowieckiego, ale polityki wyzwolenczej dla Ukraińców, Litwinów i Białorusinów²⁴⁷. Jego wizja polskiej polityki wschodniej zawierała w sobie krytykę koncepcji federacyjnej. Likwidacja imperium rosyjskiego mogła się według niego dokonać od wewnątrz poprzez narastanie wśród narodów Rosji aspiracji do posiadania własnego państwa. Najlepiej przygotowanymi do tego zadania byli Litwini i Ukraińcy. Jednakże wspomniane narody, aby mogły odnieść sukces, musiałyby być pewne stanowiska Polski wobec kluczowych dla nich kwestii, jak stosunek Polaków do ich niepodległości i przynależności państwowej Wilna i Lwowa. Mieroszewski dowodził, że koncepcję prometejską należy realizować w ramach szerokiego porozumienia ze wschodnimi sąsiadami Polski, co uruchomiłoby procesy dekolonizacyjne na pozostałych obszarach sowieckiej Rosji. Najciekawszy w tych rozważaniach pozostawał problem desowietyzacji Rosjan, który, niestety, nie doczekał się szerszego omówienia.

²⁴³ Warto zwrócić uwagę na wypowiedzi w tej sprawie czołowego alianta Kremla z czasów II wojny światowej, gen. Charles’a de Gaulle’a: Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 3, Warszawa 1968; idem, *Pamiętniki nadziei*, Warszawa 1974.

²⁴⁴ J. Mieroszewski, *Punkt odniesienia*, „Kultura”, 1966, nr 5, s. 81-88.

²⁴⁵ I. Hofman, *Szkice o paryskiej „Kulturze”*, Toruń 2004, s. 145.

²⁴⁶ J. Mieroszewski, *Final...*, s. 355.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 335.

„Polityka dla Kraju”

Od 1956 r. Londyńczyk w większym stopniu koncentrował się na sprawach krajowych. Łatwiejszy dostęp do informacji z kraju umożliwił opis sytuacji międzynarodowej z punktu widzenia interesów zniewolonej Polski. W kwietniu 1956 r. miało miejsce spotkanie w sali Ogniska Polskiego w Londynie, podczas którego większość członków Związku Pisarzy Polskich odniosła się nieufnie do „odwilży” w kraju. Położeniem dyskusji była broszura zatytułowana *Dlaczego nie wracamy*, w której m.in. Juliusz Mieroszewski wypowiedział się za niepowracaniem do Polski²⁴⁸. We wrześniu 1956 r. przemiany polityczne w Polsce nabrały tempa. Stefan Kisielewski sprawy w kraju przedstawiał Giedroycowi następująco: „Podobno nie wierzycie w »odwilż« – ale nie macie racji. »Odwilż« to bardzo głęboki i długofalowy proces, zapoczątkowany w Rosji, którego konsekwencje mogą być nieobliczalne. Dotychczasowe rezultaty już są ogromne: wypuszczenie ludzi z więzień, zaprzestanie prześladowań za »pochodzenie klasowe«, złamanie wszechwładzy UB, reforma sądownictwa, likwidacja terroru »personalnych« w instytucjach, przyznanie pewnych uprawnień sejmowi, złagodzenie nacisku na przedsiębiorstwa prywatne, wielkie luzy w kulturze – to są rzeczy dla narodu doniosłe. Oczywiście – nie oznaczają one likwidacji totalitaryzmu – to sprawa na dziesiątki lat, a pokolenie działaczy wychowanych na totalitaryzmie nie chce ustąpić z placu ani w Rosji, ani w Polsce. Ale »odwilż« to zjawisko głębokie”²⁴⁹.

Kolejne wydarzenia w kraju sprawiły, że Giedroyc i Mieroszewski rychło opowiedzieli się po stronie Gomułki. Nie dostrzegali, że zmiany na szczytach władzy w Polsce, zwolnienie z miejsca odosobnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego służyły ratowaniu narzuconego Polsce systemu. W konsekwencji Giedroyc i Mieroszewski udzielili ekipie Gomułki kredytu zaufania, „uważanego niekiedy – zdaniem Krzysztofa Pomiana – za błąd »Kultury«”²⁵⁰.

Kierunek polskiej polityki zagranicznej w dużej mierze wynika z geopolitycznego położenia Polski. Stąd pierwszą i najważniejszą troską emigracji powinno być zabezpieczenie na przyszłość suwerenności kraju. Takie było stanowisko „Kultury”. Aby rozpocząć dyskusję o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej, należało odpowiedzieć na pytanie: kto zagraża temu bezpieczeństwu. Próba odpowiedzi były rozważania „*Rewizjoniści*”, których popiera Moskwa (1958) poświęcone działalności PAX-u. „Ideolodzy PAX-u są *de facto* podwójnymi »rewizjonistami« – dowodził Londyńczyk. Dążą bowiem zarówno do rewizji polskiego komunizmu, jak i do rewizji tradycyjnych norm katolicyzmu. Zastanawiający jest natomiast fakt, że o ile Watykan potępił PAX-owskich »rewizjonistów« katolickich – o tyle Kreml nie potępił PAX-owskich »rewizjonistów« komunistycznych. Należy jeszcze dodać, że PAX jest jedyną organizacją, która – uznając przywódczą rolę partii komunistycznej – programowo dąży do zmiany jej taktyki ideologicznej. W tym zasadniczym punkcie organizacja pana Piaseckiego różni się zarówno od ludowców, jak i od Stronnictwa

²⁴⁸ R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2004, s. 122.

²⁴⁹ K. Pomian, *W kregu...*, s. 94-95.

²⁵⁰ *Ibidem*, s. 94.

Demokratycznego”²⁵¹. I zaraz Mieroszewski dodawał: „PAX uznaje również przywódczą rolę partii komunistycznej. Ale »obóz społecznie postępowy« – jak PAX-owcy zwykli oficjalnie się określać – dąży do kompromisu taktycznego. PAX-owcy chcieliby być w ramach polskiego modelu równouprawnionym partnerem politycznym, a nie kolaborantem. Założenie fundamentalne »obozu społecznie postępowego« jest w równej mierze proste, jak i absurdalne: trzeba uczynić komunizm strawnym dla katolików, a katolicyzm strawnym dla komunistów. W wyniku [tego] powstałby »katolicki komunizm« oderwany od Rzymu. Na reformację – podobnie jak na rewolucję – nigdy nie jest za późno. I niewątpliwie tu należy szukać przyczyny, dlaczego »rewizjonizm« PAX-owski nie spotkał się nigdy z potępieniem ze strony Moskwy”²⁵². Odpowiedź na podobne wątpliwości przyniosły rozważania Mieroszewskiego z 1958 r. zatytułowane *Dialektyczne medytacje na trasie W-Z*, prezentujące tezę, że „istnieje tylko jeden most, którym przejść można z komunizmu ku demokracji. Tym jedynym mostem jest socjalizm. Nie ma innego ewolucyjnego przesła między Wschodem i Zachodem”. Dalej Londyńczyk dowodził, że „na Zachodzie ludzie na ogół nie zdają sobie z tego sprawy. Natomiast Sowiety zdają sobie z tego sprawę znakomicie. Furia, z jaką prasa sowiecka zwalcza rewizjonizm, wskazuje, że Moskwa w pełni docenia niebezpieczeństwo. Komunista, który raz wkroczył na drogę – choćby najradzykalniej pojętego socjalizmu demokratycznego, musi uznać, że konflikt Wschód-Zachód nie ma charakteru antagonistycznego, przyjąwszy to stanowisko, staje się dla imperialnej Rosji bezwartościowy”²⁵³.

Ważne zagadnienie w publicystyce Mieroszewskiego stanowił problem „ułożenia sobie życia” przez polskie społeczeństwo w PRL-u. Kwestia ta znakomicie mieściła się w koncepcji „ewolucjonizmu”. Problem miał wiele pozornie pobocznych wątków, w tym kwestię Kościoła katolickiego. Próbę zrozumienia nowej, totalitarnej rzeczywistości Polski Ludowej przynoszą rozważania Londyńczyka zatytułowane „*Nasza ojczyzna – parafianstczyzna*” (1960)²⁵⁴. Pretekstem do snucia refleksji na temat kondycji zniewolonego społeczeństwa stał się dla Juliusza Mieroszewskiego kontrowersyjny z historycznego punktu widzenia film Andrzeja Wajdy *Popiół i diament*²⁵⁵. W rzeczywistości Mieroszewski skoncentrował się na dziele Orwella *Rok 1984*²⁵⁶. „Gdy przed dziesięciu laty tłumaczyłem dla »Biblioteki Kultury« *Rok 1984* Orwella – pisał publicysta – prześladowało mnie uczucie zażenowania i zazdrości. Kto powinien był napisać tę książkę? Polak – oczywiście Polak. Orwell nigdy nie był w Rosji, nie znał i nie mógł znać ustroju komunistycznego tak dogłębnie, jak polscy pisarze. Ale w owych latach polscy pisarze w Kraju albo milczeli, albo fabrykowali

²⁵¹ *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, t. 1, s. 243-244.

²⁵² *Ibidem*, s. 244-245.

²⁵³ J. Mieroszewski, *Dialektyczne medytacje na trasie W-Z*, [w:] idem, *Final...*, s. 200.

²⁵⁴ *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, t. 1, s. 329-334.

²⁵⁵ Zdaniem Juliusza Mieroszewskiego „film – zgodnie z tekstem książki – miał spełnić pewną rolę propagandową. Roli tej nie spełnił. Widownia od pierwszej chwili staje bezkompromisowo po stronie Maćka (...). Dla widza konflikt rozgrywa się między młodością – może durną, ale górną – a starym, znużonym aparaczykiem, który nie mówi absolutnie nic ciekawego. Oczywiście młodość musi zwyciężyć, nawet jeżeli Maciek ma poleć na śmietniku. Z punktu widzenia propagandowego owo skonstrastowanie dwóch pokoleń jest czymś absurdalnym (...). Taki film mógł tylko powstać w kraju, w którym ludzi okradziono z romantyki prawdziwej rewolucji. Jest ona dla nich wartością nieznana”, por. *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947-1976*, t. 1, s. 329-330.

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 330.

»produkcyjniaki« – a pisarze na emigracji albo przekazywali Historii swe bezcenne wspomnienia, albo fabrykowali broszury o Kołymie i Katyniu²⁵⁷. Analiza kondycji politycznej polskich pisarzy doprowadziła Londyńczyka do wniosku że „problemem światowym numer 1 jest Rosja i naszym problemem numer 1 jest Rosja. Czym jest Rosja w zwierciadle polskiej literatury? Czy mieliśmy pisarza, który by w sposób wolny od nienawiści podjął próbę wyjaśnienia Zachodowi, czym jest Rosja? Mówimy o dziele literackim, a nie o broszurach, studiach i szkicach antykomunistycznych, których albo nie czyta nikt, albo bardzo niewiele²⁵⁸. I rozwijając wspomnianą myśl, Mieroszewski stwierdzał, że „istnieje zasadnicza różnica pomiędzy parafiańszczyzną a egzotyzmem. Możemy być albo europejscy, albo parafiańscy – nigdy egzotyczni. Natomiast Rosja, Indie czy Chiny nie będą nigdy parafiańskie, lecz zawsze egzotyczne. To jest kwestia wymiaru. Za literaturą rosyjską stoi olbrzymia i tajemnicza potęga i dlatego wszystko, co napiszą Rosjanie, będzie tłumaczone, komentowane i podziwiane. Pod każdym względem jesteśmy w gorszej sytuacji niż Rosjanie, nie wyłączając literatury (...). Rosjan czytają dla ich rosyjskości. Nas nikt nie będzie czytał dlatego, że jesteśmy Polakami. Będą nas czytali, pomimo że jesteśmy Polakami, jeżeli nasze problemy potrafimy włączyć do problematyki szerszej – jeżeli naszą sprawę zdegradowujemy do rangi jednej z wielu spraw europejskich. To jest degradacja pozorna, która niesie z sobą najtrudniejszy awans²⁵⁹».

Podjmując się próby opisanego poglądów Londyńczyka na zagadnienie „polityki dla Kraju”, wypada zwrócić uwagę na jej charakterystyczne cechy. W rozważaniach zatytułowanych *Strona bierna* (1964) Mieroszewski uwypuklał narastające zjawisko bierności politycznej społeczeństwa, wskazując, że „patriotyzm polski utracił aktywność”, co publicysta tłumaczył tym, że „społeczeństwo zdaje sobie sprawę ze swej niemocy gospodarczej”. Wspomnianą myśl Londyńczyk uzupełniał stwierdzeniem, iż „dobra i sprawna gospodarka stanowi bazę wszelkich żądań od podwyżki płac po większą niezależność polityczną²⁶⁰». Mieroszewski mógł snuć owe rozważania, nie znając ogromu uzależnienia gospodarczego Polski od ZSRR. Stagnacja gospodarcza, jak starał się tego dowieść Londyńczyk, skutkuje biernością, apatią i cynizmem. „Społeczeństwo jest wyjąłowione, oddynamizowane, uległe – dodawał. – Dla klasy rządzącej oznacza to bezpieczeństwo i nie małą, lecz wielką stabilizację. Dyktatura klasy rządzącej może być utrzymana i zabezpieczona tylko za cenę sowietyzacji społeczeństwa²⁶¹». Drażąc zagadnienie, Londyńczyk stawiał pytanie o istotę sowietyzacji, formułując tezę, że „człowiek sowiecki na skutek długotrwałego uwarunkowania akceptuje poglądy, że społeczeństwo z definicji jest bierną masą, którą rządzi aktywnie elita partyjna. Jest to ów wschodni kompleks »ojca«. Car – ojcem narodu, Stalin – ojcem narodu, Chruszczow – ojcem narodu. W tym systemie społeczeństwo jest wiecznym dzieckiem, które ponosi skutki przewin ojca. Lecz ojca się nie wybiera, nie pociąga do odpowiedzialności. Ojciec jest, i to wystarczy²⁶²». Mieroszewski

²⁵⁷ *Ibidem*.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 331.

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 334.

²⁶⁰ J. Mieroszewski, *Final...*, s. 222.

²⁶¹ *Ibidem*, s. 223.

²⁶² *Ibidem*.

nie czytał Lenina z jego osławionym *Co robić* (1902)²⁶³. W krajowych realiach socjetyzacja społeczeństwa przejawiała się w „bierności wypływającej z akceptacji nie systemu, lecz własnej niemocy”. Tak uważał Londyńczyk. Zapominał przy tym o wciąż żywej, tragicznej lekcji wydarzeń węgierskich 1956 r. Publicysta odważnie stawiał tezę, że „polskiego systemu nie uzdrowią ani Amerykanie, ani Francuzi, ani Eskimosi, tylko uzdrowić go muszą Polacy”²⁶⁴.

Zakończenie

Warto za Pawłem Wrońskim²⁶⁵ zapytać: Czy „Kultura” uczy? Słowa te zdają się aktualnym przesłaniem dla kolejnych pokoleń Polaków. W panoramie polskiej myśli politycznej Jerzy Giedroyc i jego „Kultura” zajmują miejsce niezwykle, albowiem łączą kulturę polityczną XX w. z następnym stuleciem. Redaktor „Kultury” brał udział w wielkich debatach politycznych, które zaowocowały konkretnymi politycznymi programami, a pismo, które wydawał w Paryżu, daje w spadku – jak zauważa Paweł Wroński – lekcję umiejętności dostosowywania własnych idei do zmieniającego się świata. Blask myśli politycznej „Kultury” i postaci jej redaktora jest tak oczywisty, że nie wahano się określać go mianem największego nauczyciela politycznego myślenia Polaków. Kreowanie określonych programów politycznych było płaszczyzną walki Giedroycia o niepodległość. Redaktor szkołę myślenia politycznego traktował jako sferę obserwacji ważną dla przyszłości Polski. W swoich u schyłku życia licznych wypowiedziach dowodził, że tylko krytyczna refleksja pozwala dostrzec sedno zagadnienia, że analiza określonych zjawisk politycznych łączy w sobie czynność poznawczą z osądem; jako że zgłębianie ich istoty stanowi podstawę formułowania sądów. Zdaniem Janusza Korka „pismo Giedroycia zdecydowało się na pewnego rodzaju publicystyczną metodę analityczną, »połączoną z odrzuceniem myślowych schematów i możliwą w danym momencie naukową obiektywnością«”²⁶⁶. Znamienne jest też, że Jerzy Giedroyc w sposób jednoznaczny łączył walkę o niepodległość z rozwijaniem świadomości politycznej. Redagowana przezeń „Kultura” głosiła konieczność przebudowy świadomości politycznej i społecznej w takim kierunku, który zapewniłby wzrost znaczenia społeczeństwa. Program taki Redaktor uważał za możliwy do wykonania w szczególnie korzystnych warunkach popaździernikowej odwilży 1956 r.

Publicystyczne analizy zjawisk politycznych i społecznych w „Kulturze” nabrały charakteru pytań o sens życia narodowego bez niepodległości, które musieli zadawać sobie ci wszyscy, którzy nie formułowali jednego tylko celu walki o niepodległość. Problem postawy politycznej Giedroycia wymaga osobnej analizy. Można z całą pewnością powiedzieć, że niepodległość stawiał sobie za cel, lecz motywowany realizmem politycznym odkładał bezpośrednią walkę do czasu, kiedy okoliczności

²⁶³ W. I. Lenin, *Co robić. Pałce zagadnienia naszego ruchu*, Warszawa 1948, s. 115 sqq.

²⁶⁴ J. Mieroszewski, *Final...*, s. 223.

²⁶⁵ P. Wroński, *Poeci chodzący po ziemi. Paryska „Kultura” – myślenie wbrew politycznym modom*, „Gazeta Wyborcza” 2001, 3 X, nr 231, s. 12.

²⁶⁶ *Ibidem*.

będą bardziej sprzyjające. Stanowisko Redaktora w tej kwestii pozostawało cały czas jasne i niezmiennie. Niepodległość, chociaż odległa, była dla Giedroycia, jak wielokrotnie tego dowodził, celem najwyższym, kształtowanie zaś świadomości politycznej zadaniem, które miało osiągnięcie tego celu przybliżyć. Rozwijanie politycznego myślenia zniewolonego narodu stanowiło miarę sensowności życia narodowego bez niepodległości. I z tej oto szkoły, nie ideowej czy światopoglądowej, lecz takiej, w której myślano w kategoriach racji stanu, równowagi sił i geopolityki, wyszło wiele idei, które stały się kanonami polskiej polityki zagranicznej, jak przykładowo koncepcja pojednania z Niemcami czy poparcie dla samodzielności państwowej Litwy Białorusi połączone z koncepcją dekompozycji ZSRR.